

KURYER ŚLĄSKI

PISMO POSWIECONE

SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

Redakcja i Administracja: Bytom G.-S., ulica Elekoralna (Kurfürstenstr.) 19.

PRZEDPŁATA:

11.10 mk. na cztery roku bez odnośzenia.
12.00 " z odnośzeniem do domu
3.70 " na miesiąc bez odnośzenia
4.00 " na miesiąc z odnośzeniem

TELEFON: Bytom 40 i 47.
REKLAMY: 2.25 mk. za wiersz petytowy.
OGŁOSZENIA:
75 fenigów za wiersz petytowy.

Sprawa podwyższenia zarobków.

Katowice, 19. lutego. W środę odbyły się tu narady pomiędzy zastępcami Związku pracodawców i zastępcami organizacji robotniczych w sprawie podwyższenia zarobków dla robotników, zatrudnionych w przemyśle górniczym i hutniczym. Generalny dyrektor Pistorius uzasadnił odmowne stanowisko pracodawców, dowodząc, że pracodawcy dotąd zawsze (!?) uwzględniali żądania robotników, lecz obecnie o podwyższeniu zarobków nie może być mowy ze względu na interesy gospodarki narodowej i dalszego rozwoju przemysłu. Biorąc pod uwagę krytyczne położenie na Górnym Śląsku, ruch zarobkowy może mieć nieprzewidziane następstwa i mógłby się zakończyć krwawo. Podobne oświadczenie złożyli zastępcy przemysłu żelaznego i cynkowego. Zastępcy organizacji zawodowych obstawali przy żądaniach robotników, zaznaczając słusznie, że robotnicy chcą mieć udział w zyskach, jakie odrzucają zakłady przemysłowe. W końcu odroczone narady; zastępcy pracodawców przyrzekli ponowne zbadanie żądań robotników. Tymczasem ruch zarobkowy ma być zaniechany.

Prezydent ministrów Witos o Górnym Śląsku.

Warszawa, 19. lutego. (Pat.) Prezydent ministrów Witos w wywiadzie z korespondentem pism francuskich „L'Intransigeant” i „La Depeche de Toulouse” oświadczył w sprawie plebiscytu górnośląskiego co następuje:

„Nie ulega wątpliwości, że ludność górnośląska jest w przeważającej masie polska i że polskość swą da wyraz, jeśli tylko głosowanie odbędzie się w warunkach, pozwalających jej objawić swobodnie swą wolę. Nie dążymy do żadnych kompromisów, mogących stać się istotną wolę głosujących. Mamy pełne zaufanie do uczuć narodowych Górnoślązaków, które zapewnią nam niechybne zwycięstwo.”

Członkowie parlamentu francuskiego przybędą na Górny Śląsk.

Warszawa, 19. lutego. (Pat.) Dnia 17. bm. w klubie oficerskim wygłosił Millet, członek francuskiej izby deputowanych, ciekawy i nacechowany sympatią do Polski odczyt o Alzacji pod panowaniem niemieckim. Mówiąc o Górnym Śląsku, który nazwał obecną Alzają polską, poseł Millet zapowiedział, że kilku deputowanych izby francuskiej udaje się z własnej inicjatywy na Górny Śląsk w celu zapoznania się z miejscowymi stosunkami i ze sprawą plebiscytu, która i dla Francji ma żywotne znaczenie.

Konferencja londyńska a Górny Śląsk.

Paryż, 19. lutego. (Pat.) „Echo de Paris” donosi, że niemieckie kontrproponycje w sprawie odszkodowań przedstawiają konieczność pozostawienia Górnego Śląska przy Niemczech. Wspomniany dziennik jednak twierdzi, że sprawa odszkodowań będzie traktowana niezależnie od sprawy G. Śląska, gdyż plebiscyt górnośląski jest rzeczą postanowioną i zostanie przeprowadzony bezwzględnie w myśl warunków traktatu pokojowego.

Dwa wyroki śmierci.

Bytom, 19. lutego. Tutejszy sąd przysięgłych rozpatrywał wczoraj sprawę zamordowania 23-letniego górnika Józefa Spila z Goduli. Na ławie oskarżonych zasiadli żona i szwagier zamordowanego, Agnieszka Spil i górnik Jan Kocur. Sąd przysięgłych uznał winę oskarżonych i zasądził ich na śmierć.

Powrót ministra Sapiehy do Paryża.

Paryż, 19. lutego. (Pat.) Polski minister spraw zagranicznych Sapieha powrócił dnia 17. bm. do Paryża z Londynu.

Minister Sosnkowski jedzie do Belgii.

Paryż, 19. lutego. „East Express” dowiaduje się, że polski minister wojny Sosnkowski wyjedzie z Paryża i uda się do Belgii.

Wymiana jeńców polsko-rosyjskich.

Warszawa, 19. lutego. (Pat.) Ministerium spraw wojskowych zorganizowało dla wymiany jeńców wojennych polsko-rosyjskich trzy punkty, mianowicie w Baranowicach, w Równem i w Zdobunowie.

Sprawa wschodniej Galicji.

Warszawa, 19. lutego. (Pat.) Delegacja polska, która miała się udać do Paryża jako rzeczoznawcy w sprawach obrony interesów polskich Galicji Wschodniej w czasie obrad Rady Ligi Narodów, zaniechała swojego wyjazdu, gdyż oświadczone jej z mianowanej strony, że sprawa Galicji Wschodniej nie będzie obecnie omawiana przez Ligę Narodów.

9 godzinny dzień pracy na kolejach niemieckich.

Berlin, 19. lutego. „Morgenzeitung” donosi, że niemieckie władze kolejowe noszą się z zamiarem zniesienia 8-godzinnego dnia pracy i zaprowadzenia 9-godzinnej służby. — Górnoślązaku! Spamiętaj to sobie przy plebiscycie! Szczególnie robotnik górnośląski powinien sobie uprzytomnić, jaki to raj zgłotaliby mu Niemcy w niedalekiej przyszłości.

Kontrproponycje niemieckie.

Berlin, 19. lutego. Według doniesień niemieckich dzienników kontrproponycje niemieckie na londyńską konferencję, nad którymi się naradzają jeszcze rzeczoznawcy, zostaną wykonane na początku przyszłego tygodnia. Kontrproponycje będą w dalszym ciągu przedmiotem narad pomiędzy rządem Rzeszy i stronnictwami parlamentu, jako też zastępcami rady gospodarczej Rzeszy. Dopiero po tych naradach nastąpi ostateczna redakcja kontrproponycji i to prawdopodobnie pod koniec przyszłego tygodnia.

O ustalenie kwoty odszkodowań wojennych.

Berlin, 19. lutego. Komisja reparacyjna zamierza ustalić kwotę odszkodowań wojennych, jaką będą musieli zapłacić Niemcy, jeszcze przed 1. maja b. r. Obliczenie szkód większej części państw sojusznicznych przedłożono już rządowi niemieckiemu z zawiązaniem, aby w tej sprawie wypowiedział swoje zdanie. Na odpowiedź wyznaczono czasokres bardzo krótki, co się Niemcom oczywiście nie podoba.

Strejk na tramwajach elektrycznych.

Essen, 19. lutego. Strejk pracowników na tramwajach elektrycznych się wzmacza. Z Dyseldortu donoszą, że pracownicy tamtejszych tramwajów, solidaryzując się z swymi towarzyszami nadreńsko-westfalskiego obwodu przemysłowego, przyłączyli się do strejku. Takie same wiadomości nadchodzą z Remscheid. Ogółem zastrajkowali pracownicy 33 spółek tramwajowych. W całym nadreńskim obwodzie przemysłowym nie kursuje ani jeden wagon kolei ulicznych. Związek pracodawców ogłosił, że wydali wszystkich pracowników, którzy do dnia 19. bm. nie wrócą do pracy. Władze okupacyjne pertraktują w sprawie utrzymania ruchu tramwajowego na terenie okupacyjnym. Pracownicy na tramwajach obwodu okupacyjnego zdali znamienne oświadczenie, że o ile nie złożą pracy, natenczas będą przewozić tylko członków załogi okupacyjnej.

Krwawe wiece wyborcze.

Kilonia, 19. lutego. Na wczorajszym wiecu wyborczym nacjonalistów niemieckich przyszło do poważnych zaburzeń. Podczas przemówienia mowy programowego przywódcy pewnego stronnictwa radykalnego rzucił krzesłem w kierunku biura wiecowego. To było znakiem do wykrecoń, podczas których zraniono wielu wiecowników. Ostatecznie przybyła policja, która położyła kres bijatyce.

Frankfurt n. M., 19. lutego. Burzliwy przebieg miał wiec wyborczy nacjonalistów niemieckich, na którym przemawiał były minister Hellrich. Na salę wdarło się około 100 komunistów, wywołując budy i zaczepiając czynnie wiecowników. Kilka osób zostało rannych. Po krótkiej bójce zdolano awanturników z sali usunąć, poczem dokonano wiec bez przeszkód.

Obluda.

Historia dowodzi, że taktyka Niemców, stosowana od wieków w celu zwalczania Słowian, nie uległa żadnej zmianie. Taktyka ta streszcza się w dwu słowach: Dziel i kłóć! Niemcy korzystają ze słowiańskiej dobroci, dobroduszości i łatwowierności, z tego, że niestety zbyt często i łatwo w nas wmówić pewne niedowarzone, pozornie korzystne lecz w zarodku szkodliwe hasła, które dzielą społeczeństwo polskie, stwarzają wir walki wewnętrznej i sprowadzają lud z drogi prawdy. Niemcy wiedzą, że gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta. Tą trzecią rolę pozostawiają zawsze sobie.

To z nas każdy przyzna, że Niemcy wprowadzili również kłóć się między sobą, jednak gdy chodzi o sprawę ogólnej wagi, o narodowy interes i o przyszłość państwa niemieckiego, tam są zawsze zgodni i idą zwartym szeregiem przeciw każdemu wspólnemu wrogowi.

Jeśli Niemcy wyrażają się kiedykolwiek z pogardą o Polaka, to tylko dlatego, że nie umie uszanować wspólnego dobra narodu, mowy polskiej, zwyczaju i wiary, że miasto służyć sprawie narodowej, zdradza ją i służy sprawie wroga.

Najzawziętszy „hajmactrojer” nie wymaże z historii, z mapy Europy, z Górnego Śląska starodawnego charakteru polskiego, nie zniszczy Polski, jej mowy, jej wiary i obyczaju. Jeśli urodził się Polakiem, to przyjdzie czas, kiedy jego syn lub wnuk stanie z powrotem na właściwej drodze i życiem swoim da Polsce zadosyćuczynienie za grzechy ojca lub dziadka.

Obludnie zwalczają dzisiaj Niemcy ruch narodowy na G. Śląsku i w tym celu stosują starą swą metodę: dzielenia. Dawniej, gdy pewni byli swego panowania na G. Śląsku, prześladowali zawzięcie wszelki ruch społeczny, zaprzeczali robotnikowi i wieśniakowi prawa organizowania się, wszelki krok w tym kierunku uważali za zdradę stanu i karali srogo.

Dzisiaj? Dzisiaj dzielą naród na partye. Wiedzą, że gdy lud górnośląski pocnie się zwalczać wzajem w partyjnym zacierzwieniu, gdy duszę polską zatrąje nienawiść i zawiść wzajemna, Niemiec będzie mógł łatwiej wkraść się w życie społeczne polskie, objąć nawet kierujące stanowisko i poprowadzić lud tam, gdzie zechce. Coż innego stało się w Rosji?

To jest przyczyna, dlaczego wprowadzają w lud górnośląski komunizm i starają się podzielić polskiego robotnika na dwa wrogie obozy. Tem się tłumaczy, dlaczego to samo wśląkać poczyna w lud wiejski, dotychczas pobożny i uczciwy.

Ale co jest najbardziej godnem napiętnowania, wprost zbrodnią wolającą o pomstę do nieba, to działalność niemiecko-komunistyczna wśród młodzieży. Ostatnie odezwy niemieckie, które oblepiają mury miast i wsi, i wzywają młodzież, niewinne dzieci na zebrań komunijstyczne, powinny się spotkać z żywym protestem całego społeczeństwa. Do czego to zmierza? W jakim celu trują dusze dzieci naszych ci, którzy obludnie głoszą nam dzisiaj przyjaźń i życzliwość i obiecują raj pod Niemcem? Czyż to, że zatrują jądem komunijstycznym nasze dzieci, odrywają je od pracy, nauki, Kościoła i cnoty, nie jest ciosem, wymierzonym wprost w serce społeczeństwa?

To przecież prowadzi lud polski nad brzeg przepaści. To przecież zniszczyć może wszelką kulturę, dobrobyt i szczęście ziemi górnośląskiej. Zatruta dusza nie będzie nigdy zdolną do uczciwej, zbożnej i rozumnej pracy. W ten sposób oddzielają chińskim murem dzieci od rodziców.

Pomyśl, ojcze, o chwili, w której patrzyłbyś na upadek moralny swego syna lub córki, w której spotkałbyś się z jego brutalnością wobec siebie. A może niejedną z was boleśnie odczuwa już obecnie ten przykry cios.

Nie pozwólmy, by Niemiec przeprowadzał na ludzie górnośląskim tak srogą i niebezpieczną operację! Pozostawmy przy dawnej wierze i obyczajności ojców! Stworzmy jeden obóz, zwarty szereg i zwarty czyn!

A obóz ten musi być narodowy, będzie stać wiernie przy Wierze ojców naszych i uznawać przykazania Boga. Odrzućmy precz hasła, które nam podszeptuje wróg! Niech się sam dzieli, jeśli mu tak wygodnie, ale ludowi polskiemu niech pozostawi wolną wolę i własny rozum.

Bogu dzięki lud górnośląski nie potrzebuje opieki i cudzego rozumu. W walce o swoją przyszłość i o swój dobrobyt sam sobie da radę, i rozumie, że użyska to tylko na drodze prawej i zbożnej.

POLITYKA.

GÓRNY ŚLĄSK.

Gbostrzenie kontroli na granicy Górnego Śląska i Polski.

Wobec tego, że prasa niemiecka podała w tendencyjnej formie wiadomość o wzmocnieniu straży granicznej między Polską a G. Śląskiem, podajemy w tej sprawie urzędowy komunikat polski, który brzmi następująco:

„Wobec powtarzających się w ostatnich tygodniach wypadków bandytyzmu w okolicach G. Śląska, graniczących z Polską, co wyzyskali Niemcy, głosząc, jakoby okazało się, że sprawcami napadów i rabunków są Polacy z byłego Królestwa Kongresowego, jakoteż dla wprowadzenia ścisłej kontroli granicznej w okresie plebiscytowym, ministerium spraw wojskowych w porozumieniu z ministerium spraw zagranicznych wydało szereg zarządzeń, mających na celu uniemożliwienie przekraczania granic terenu plebiscytowego bez wiedzy czynników kompetentnych.

W tym celu wzmocniono obsadę linii granicznej, a straż powierzono oddziałom doborowym. Ponadto ministerium spraw wojskowych utworzyło urząd inspektora oddziałów wojskowych, pełniących służbę na pograniczu górnośląskim, który posiadać będzie prawa dowódcy brygady. Zadaniem inspektoratu jest pilnowanie przepisów, dotyczących służby granicznej, kontrola nad należytem rozlokowaniem oddziałów na granicy i usuwanie ewentualnych nieporozumień pomiędzy miejscowymi władzami cywilnymi a wojskowymi.

Inspektor może komunikować się bezpośrednio z przedstawicielami władz alianckich, wskazanymi przez Komisję Międzysojuszniczą w Opolu. Inspektorem oddziałów granicznych mianowano pułkownika sztabu Augustyna. Ministerium spraw zagranicznych wydeleguje do inspektoratu jednego ze swoich urzędników, którego zadaniem będzie pośredniczenie pomiędzy władzami cywilnymi a wojskowymi.

Górny Śląsk niem. podstawą wojskową.

W ręce prasy warszawskiej wpadł memoriał, wydany przez niemieckie towarzystwo górniczo-hutnicze na G. Śląsku w r. 1917. Memoriał ten głosi: „Granice między Górnym Śląskiem a Polską nie powinny istnieć w przyszłości, gdyż Polska ma niezmierne znaczenie dla G. Śląska. Bezwzględnie byłoby niemożliwe prowadzenie wojny bez Górnego Śląska. Można twierdzić, że nie potrafilibyśmy pod względem zbrojeń dorównać nieprzyjacielowi, gdyby górnośląski przemysł nie pokrywał w tak wielkich rozmiarach zapotrzebowania wojska co do materiału technicznego.“ Memoriał twierdzi dalej, że G. Śląsk stanowi dla armii niemieckiej istotną podstawę operacyjną w znaczeniu przemysłowo-wojskowym.

Co przyznano Polsce.

Komisja odszkodowań przyznała Polsce 8500 wagonów niemieckich dla przewozu węgla śląskiego. Poza tem wszystkie wagony polskie, znajdujące się na Śląsku, będą mogły dowozić Polsce węgiel. Komisja zdecydowała, że Polska otrzymywać ma 350 000 ton węgla śląskiego miesięcznie w wagonach niemieckich, a poza tem będzie mogła wywozić 100 000 ton miesięcznie swojemi wagonami.

Wogóle komisja stara się tak uregulować podział węgla śląskiego, aby Niemcy nie mogli posługiwać się więcej tym argumentem jako głównym na korzyść pozostawienia Śląska w rękach niemieckich. Osiągnięcie tak dodatnich wyników należy zawdzięczać naszemu rzeczoznawcy przy komisji odszkodowań, p. Janowi Doermanowi.

Francuzi a sprawa śląska.

Prasa paryska zajmuje się bardzo sprawą górnośląską. Jean Bainville oświadcza w „Liberte“, że Francja ma ogromny interes w tem, aby Śląsk powrócił do Polski, Niemcy jednak zdołali zainteresować świat angielski w kierunku pozostawienia Śląska przy Rzeszy niemieckiej. Bainville kończy: „Niemcy chcą usunąć w tej sprawie wpływ Francji bez względu na wyniki plebiscytu.“

Liczni Ślązacy, mieszkający we Francji, zwłaszcza w Alzacji i Lotaryngii, tudzież w północnych okęgach przemysłowych, będą mogli wyjechać na Śląsk dla wzięcia udziału w plebiscycie, dzięki uprzejmości władz francuskich. Zorganizowano nawet specjalną obsługę powietrzną, dostarczającą Ślązakom w różnych okolicach Francji paszportów i innych dokumentów osobistych. Obsługa tej podjęło się francusko-niemieckie Towarzystwo żeglugi powietrznej, które ma również utrzymywać komunikację pocztową pomiędzy Paryżem a Warszawą. Listy z Paryża do Warszawy mają dochodzić w ciągu 8 godzin.

POLSKA.

Z konferencji pokojowej w Rydze.

Po wtorkowej całodzienniej poufnej konferencji delegacji polskiej z przybyłym do Rygi ministrem Steczkowskim odbył wiceminister Dąbski długą rozmowę z Joffem. Rozmowa miała znaczenie decydujące i trwała od godz. 6-tej po południu do 12-tej w nocy. Z tego, co z rozmowy tej wyszło nazewnątrż, okazuje się, że żądania naszej delegacji dotyczą następujących trzech spraw:

1. Dalszy przebieg rokowań ryskich uzależnia się od wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku i pozostawia Polsce zupełną swobodę ruchów pod tym względem.

2. Dążeniem delegacji polskiej jest przy dobrej woli bolszewików przecięcie wszelkich węzłów, które utrudniają szybkie zakończenie rokowań.

3. Kładąc przeważający nacisk na sprawę zwrotu należnej Polsce części złota rosyjskiego i wypłacenie odszkodowań, gotowi jesteśmy zgodzić się w pewnych wypadkach na ustępstwa, bez wtrącania się jednak do kompleksu spraw, traktatem objętych. Rodaj, sumę, granice wynagrodzeń itd. uzależniamy od sumy zyskanego kruszcza.

Rozmowa z Joffem — wedle informacji, jakie udało się narazie zdobyć — wyniku pozytywnego nie dała. Przewodniczący delegacji rosyjskiej prosił o przerwę celem porozumienia się z delegacją i następnie z Moskwą. Narazie zapowiedziane zostały dalsze rozmowy

w sprawach mniejszej wagi, domagających się rozstrzygnięcia przy ostatecznem zredagowaniu omówionych już pierwszych części traktatu.

Minister Sapięha w Londynie.

Minister Sapięha na uroczystej audyencji u króla Jerzego wręczył listy, odwołujące go ze stanowiska posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy rządzie Wielkiej Brytanii. Jak wiadomo, formalność ta nie mogła być dokonana w swoim czasie, gdy minister Sapięha otrzymał w roku zeszłym naglące wezwanie objęcia stanowiska ministra spraw zagranicznych. Minister Sapięha cieszy się w Londynie ogromną popularnością. Dzienniki londyńskie wyrażają uznanie dla ministra Sapięhy za jego zdrową politykę, nazywając go przytem jednym z najbardziej wybitnych mężów stanu Europy Środkowej.

W wywiadzie z przedstawicielem „Times'a“ oświadczył minister Sapięha, że Polska jest daleką od uprawiania wojowniczej polityki. Jej zadaniem zawsze było i jest współpracować na rzecz pokoju i trwałej równowagi, zarówno jej samej, jak całej Europy. W związku z tem Polska trzyma się zdala od wszelkich podszeptów intryg z jakiegokolwiek strony mogłyby one pochodzić. Poza tem minister Sapięha dał obraz oczekiwanych przez Polskę trudności gospodarczych i potrzeb, podkreślając zwłaszcza niedostateczne zaopatrzenie w węgiel i tabor kolejowy.

Powrót ministra Sapięhy do Warszawy.

W kołach politycznych zapewniają, że minister spraw zagranicznych, książę Sapięha, wyjeżdża z Paryża w sobotę 19. bm., tak, że przyjazd jego do Warszawy oczekiwany jest w poniedziałek. Minister książę Sapięha poinformuje naczelnika państwa i rząd o wynikach swych zabiegów w Paryżu i w Londynie, poczem dnia 28. bm. wyjedzie do Bukaresztu.

Rozgraniczenie Śląska Cieszyńskiego.

Wedle doniesienia „Venkow'a“, prace komisji rozgraniczającej na Śląsku Cieszyńskim zostaną ukończone w lutym b. r., poczem komisja ta przeniesie się na Spisz i Orawę. Rządy polski i czeski zostały wezwane do zapewnienia bezpieczeństwa członkom komisji.

Dar Polaków tyfliskich dla marszałka Piłsudskiego.

Dnia 17. b. m. naczelnik państwa Piłsudski przyjął byłego ministra p. Filipowicza, przewodniczącego misji polskiej, która w swoim czasie wysłana została na Kaukaz południowy. Jak wiadomo, p. Filipowicz w drodze powrotnej dostał się do niewoli bolszewickiej, z której uwolniony został drogą wymiany. Pan Filipowicz wręczył naczelnikowi państwa polski krzyż wojenny z czasów powstania roku 1830/31, który ofiarowali naczelnikowi rodacy z kolonii w Tyflisie.

Sprawa transportu wojsk okupacyjnych na wileński teren plebiscytowy.

Na wypadek, gdyby Szwajcarya trwała uporczywie przy swojej decyzji nieprzepuszczenia przez swoje terytorium kontyngentu wojsk międzysojuszniczych, udających się na obszar plebiscytowy wileński, postanowione zostały środki w celu zapobieżenia nowemu odroczeniu plebiscytu.

Rada Ligi Narodów zajmować się będzie sprawą Gdańska, Armenii oraz odmownego stanowiska, jakie zajęła Szwajcarya wobec transportów wojsk okupacyjnych na plebiscytowy teren Wileńszczyzny. „Daily Mail“ jest zdania, że decyzja Szwajcaryi jest wynikiem nieporozumienia i wyraża nadzieję, że Szwajcarya niebawem zmieni swoje stanowisko.

MARYA RODZIEWICZÓWNA

NA WYŻYNACH.

POWIEŚĆ

—o—

(Ciąg dalszy).

Tamten chłodny i w sobie zamknięty niczem się nie chwalił, ale słuchając, mimowoli się rozchmurzał i tajał.

Bawili się wesołą gawędką do północy i rozstali się jak dobrzy znajomi, przyrzekając często się odwiedzać. Ulm ostateczną decyzję co do projektów tartaka i opalu odłożył do powrotu ojczyma, chcąc interes poważnie rozważyć i obrachować. Nabytek podobnego sąsiada uważał sobie za wielki los na tem bezludziu. Był też następnego dnia w niezwykle dobrym humorze i pełen łaskawości.

W kantorze szło wszystko zwykłym trybem, aż do południowego dzwonka. Wtedy ukazało się dziesięciu starszych majstrów, Niemców, widocznie we wspólnym fabrycznym interesie.

Pozdrowili go poważnie, i zaraz Werner rzecz załatwił:

— Przyszliśmy prosić pana dyrektora o oddanie nam w dzierżawę oberży.

Rudolf stracił cały swój dobry humor.

— A to co nowego? Do oberży podobno nikt nie chodzi obecnie. Glejberson skarży się na was. Wczorazem czytacie i śpiewacie w domu.

— Właśnie, bo u Żyda tak brudno, że bywać nie możemy. Przytem zdiera nas bez litości i młodzież naszą na złe prowadzi. Nie chcemy go mieć w fabryce.

— Nie chcacie! A jeśli ja nie zechcę wam oddać oberży.

— To wbrew woli pana nie pójdziemy. Ale my bardzo a bardzo prosimy, żeby pan nas przyjął. Kaucya nasza jest w kasie, dzierżawy zapłacimy tyle, co Żyd,

a oto przynieśliśmy do pańskiej oceny nasz statut spółkowy. Niech pan go raczy przejrzeć i swoje mądre zdanie rzec, bośmy ludzie prości i głupi, a wiemy, że pan nam dobrze życzy. Jeśli pan na naszą prośbę przystanie, to prosimy też zostać w naszej instytucji prezesem. Będzie to dla nas największe szczęście.

Tu Werner złożył na stole starannie wykaligraflowany przez Skina dokument spółki.

— Jeśli panu taka ustawa się nie podoba, — cienimy wedle pańskiej woli.

— Na co wam to? Będzie kłopot, niesnaski, potem strata! — mruknął Rudolf.

— Może będzie zgoda. A zawsze, co ma Żyd z nas się bogacić, lepiej aby ten grosz został. Jest nas trzydziestu podpisanych, jeśli i stracimy, to nie majątek.

— Glejberson składa tysiąc rubli kaucyi.

— My u pana na tyle warci przecie! — uśmiechnął się Schuster.

— Niech pan nam tę łaskę uczyni! — ozwali się chórem inni.

Rudolf chwilę przebiegał oczyma ustawę i rozmyślał. Ulagodzili go pokornym tonem, pochlebili tem wezwaniem oceny i sądu.

Ostatecznie byli w swem prawie i nie żądali nic przeciwnego porządkowi i rygorowi fabryki.

— Przejrzę to i jutro wieczorem dam odpowiedź — wyrzekł wreszcie. — Widzę, że to układał ktoś, mało rozumiejący interes spółkowy, ale w zasadzie odmówić wam nie mogę. Będziecie sami cierpeli zle skutki. No, możecie odejść, bo godzina obiadowa się kończy, a żadne wasze interesa nie powinny wpływać na prawidłowe działanie powierzonych wam wydziałów. To wam stanowczo zapowiadam!

— Będziemy podwójnie staranni o dobro pańskie! — rzekł poważnie Werner.

Rudolf, odprawivszy ich, poszedł do fabryki i w sali warsztatów natknął się na Micińskiego, nowo-mia-

nowanego mechanika, który narządził jeden z nich. Przy nim pracował Dyżma, tak mizerny i słaby, że mu z rąk padały narzędzia.

Ujrawszy dyrektora, chłopak spojrzał nań z niewymowną wdzięcznością, czapkę zdjął i pocałował w rękę.

— Cóż to? Jesteś na robocie?

— Proszę pana, ja za te dni zapłaty nie chcę. Wedle rozkazu, chciałem jeszcze w piątek do kasy z książką iść, ale to nieszczęście nas spotkało, więc głowę straciłem. Teraz dzieciak uratowany, dzięki panu, ale ledwie za parę tygodni doktor obiecuje, że stanie na nogi. Więc i my musimy na nią czekać, to te parę tygodni porobimy za mieszkanie i mitręge.

— Nie potrzebuję waszej łaski. Będziecie opłacani aż do dnia wyjazdu, jak każdy; najlepiejby jednak było, żebyś parę dni odpoczął. Jesteś do pracy niezdolny, zmęczony!

— To nic, proszę pana, co chwila mi sił przybywa, a robota dzisiaj nie ciężka.

Gdy dyrektor odszedł, Miciński zagadnął zdziwiony:

— Coś ty mówił? jaki rachunek? Co to znaczy?

— Ano, wydany jestem.

— Ty, za co? To nie może być!

Dyżma poczerwieniał, nie chcąc powiedzieć prawdy, aby Rudolfa i Fustę wobec fabryki nie oćmniać.

— At, Franka Olekszyca na naukę bierze do Rygi, babka chce Elżunię na pensję oddać; trzeba i mnie wlec się za nimi.

— Oj, coś ty płaczesz i oczy spuszczaś! Inna racya być musi. Pewnie w pałacu nie radzi, że my sobie radzić zaczynamy, i chcą ciebie się pozbyć. Powiedz szczerze!

— Doprawdy, Olekszyca nas namawia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Do Polek z poza granic Śląska!

RODACZKI!

Jest nam potrzebą serca, aby Wam, Siostry Drogie, raz jeszcze podziękować za to, żeście za pośrednictwem zacnych swych delegacji tak serdeczny wzięły udział w naszym Zjeździe w Gliwicach. Wiercie nam, Siostry Drogie, czy z Warszawy, czy z Krakowa lub Poznania, że każdy objaw życzliwości Waszej dla naszego G. Śląska cenimy sobie bardzo, albowiem objawy te są nam zapewnieniem, że tej łączności serdecznej, która się między Wami a nami zawiązała, nie już w świecie rozerwać nie zdoła. Być może, iż w pracy nad narodowym odrodzeniem naszym nieraz jeszcze potrzebować będziemy pomocy, ale teraz wiemy, iż w jakiegokolwiek stronie naszej Ojczyzny, wszędzie biją siostrzane dla nas serca, z całem zaufaniem przeto do Was się udamy w potrzebie.

Wam, Drogie Siostry Wielkopolanki, serdecznie dziękujemy za ofiarowany nam sztandar. Będzie on nam drogą pamiątką i w przyszłe pokolenia nieść będzie świadectwo łączności między Wami i nami. Na sztandar ten przysięgaliśmy stać wiernie przy Ojczyźnie i przysięgi tej dochowamy.

„Do widzenia“ w złączonej już z Górnym Śląskiem Polsce!

W imieniu Górnoślązaczek

Zarząd Związku Tow. „Polek“ na Górnym Śląsku.

Omańkowska. Eckertowa. Chmielewska.

Haerowa. Koraszewska. Mendecka. Śręczkowska.

Szyperska. Steślicka.

Pokój w Rydze.

Pogłoski, jakoby w Rydze podpisano już ostatecznie pokój z bolszewią, nie potwierdzają się. Z Rygi nadchodzą bardzo szczupłe wiadomości. Polacy z bardzo poważnych przyczyn nie zdradzają swych zamiarów i dążeń ze względu na dobro sprawy. Z tego jednak, co wiemy, stwierdzić należy, że doprowadzenie pokoju polsko-bolszewickiego do skutku leży w interesie wszystkich narodów świata, z wyjątkiem rządu bolszewickiego i niemieckiego. Dużo prawdy jest w tem, że między rządem niemieckim a bolszewią doszło do skutku tajne porozumienie w sprawie odwiekania pokoju aż do dnia plebiscytu na G. Śląsku.

Dlatego to prasa niemiecka wmawia w swych czytelników, że pokój w Rydze jest bardzo niepewny, że zwycięskiej Polsce dyktuje warunki zwyciężona bolszewia. Tem się też tłumaczy, dlaczego delegacja bolszewicka pod dyktando Niemców utrudnia wysłanie do Rygi polskiej delegacji sejmowej.

Bolszewicy przedłużają narady pokojowe w Rydze z łatwo zrozumiałych powodów. Samo już ukończenie wojny wywołało wśród rosyjskich bolszewików

rozłam. Związki zawodowe robotników występują groźnie przeciwko militarnym zakusom Bronsteina-Trockiego. Ten zaś stara się zwrócić uwagę robotnika na rewolucję światową, która ma urządzić świat tak, jak Rosyę.

Bolszewicy obawiają się, że z chwilą zawarcia pokoju robotnicy i wieśniacy rosyjscy zażądają usunięcia Chińczyków, na których opiera się władza sowieć, potrafią wpłynąć na Kalmuków, Tatarów, Kirgizów, Syberyjczyków i inne dzikie ludy w kierunku zaprzestania terroru i mordów. Najbardziej obawiają się bolszewicy tego, że społeczeństwo rosyjskie dążyć będzie bardzo radykalnie do zmiany ustroju administracyjnego, zniszczyć czczewyczajki, zaprzagnąć rządów konstytucyjnych.

A wówczas? Wówczas napewno padnie rząd sowieć, a przyjdą chwile rozumu i zastanowienia.

Niemcy zaś mają nadzieję, że przy pomocy groźb, które w ich interesie rzucają w Europę bolszewicy, w razie zamieszek potrafią zanulować a przynajmniej złagodzić zabójcze dla nich uchwały konferencji paryskiej. Niedarmo głosi prasa niemiecka, że tylko Niemcy potrafią uśmierzyć niebezpieczeństwo bolszewickie.

Podróż Naczelnika Piłsudskiego do Paryża podciła silnie tę nadzieję. A także, gdyby nawet udało się im odwieść zawarcie pokoju aż do ukończenia plebiscytu na G. Śląsku, to z pewnością nie znajdzie się ani jeden Górnoślązak, który uwierzy, że bolszewia zwalczy cały świat.

Polski przemysł chemiczny!

Polski przemysł chemiczny przed wojną był bardzo słabo rozwinięty, a to z powodu złej polityki rosyjskiej, która wprost przeszkadzała jego rozwojowi. Także w innych zaborach chodziło zaborcom o rynki zbytu dla niemieckiego i austriackiego przemysłu. W Kongresówce było 112 chemicznych zakładów przemysłowych, w tem 23 tow. akc. o kapitale 15 milionów rubli. Liczba pracujących w nich ludzi dochodziła do 8500, wartość produktów wynosiła przeszło 30 milionów rubli. Na przemysł w Kongresówce składały się: gazownie, wyrób kwasów mineralnych i superfosfatu, przeróbka odpadków skór, sztucznych barwników, artykułów kosmetycznych, farb i ekstraktów garbarskich, artykułów aptekarskich, rozmaitych soli i soł. Zauważyć należy, iż nie było dość surowców do wyrobu chemikali. Dowód chemikali do Kongresówki przed wojną przewyższał sumę wywozu. Sprowadzano przeważnie sól kuchenną, sól chilijską, oleje, tłuszcze, olej skalny, produkty naftowe, fosforyt, asfalt, kości, materiały garbarskie, smary, farby, świece, sodę, zapalki, mydło, kosmetyki, razem za 53 miliony rocznie.

W Poznańskim wynosiła liczba fabryk chemicznych 17, a pracowało w nich 1000 ludzi. Najwięcej produkowano sztucznych nawozów. Na Pomorzu było 38

fabryk chemicznych i 1830 ludzi w nich czynnych. Wyrabiano sztuczne nawozy i materiały wybuchowe.

W Galicji było przed wojną 127 fabryk chemicznych, w tem 5 tow. akc. 5000 ludzi miało w nich zajęcie; wartość roczna produkcji wynosiła 40 milionów koron. Dzieliły się na: 51 rafinerii oleju skalnego, 4 fabryki kwasów i superfosfatu, 14 zakładów gazown. 1 fabryka sody, 14 fabryk mydła i świec, 7 fabryk zapalek i 9 fabryk przerobki odpadków zwierzęcych. Z Galicji wywożono olej skalny i produkta naftowe, sól farby artystyczne i mineralne, grafit, sodę, produkty destylacji drzewnej. Stan przemysłu chemicznego przed stawia się zatem w ten sposób, że zapotrzebowania krajowe pokrywa w zupełności, a rząd przez zniesienie cła od surowców przywożonych do wyrobu chemikali, popiera silnie rozwój tegoż. Importuje się z chemikali: tłuszcze, żywice, farby anilinowe i sztuczne nawozy. Wyrabia się w kraju sodę, pastę do obuwia, smary, farby ziemne, mydło i proszek mydlany. Do nowego roku utworzono 21 nowych fabryk chemikali, a z przedwojennych 68 jest w ruchu. W Krakowie powstała fabryka „Agrochemia“, spółka z ogr. por. z kapitałem 10 milion. marek pol. z zamiarem podwyższenia na 25 milionów. Obejmuje ta spółka fabrykę superfosfatu w Oświęcimiu. W związku z rozwojem przemysłu chemicznego rozwija się eksport i import surowców i produktów chemicznych. Pl.

Stworzymy fundusz milionowy, jeśli wszyscy zapiszemy się na członków Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Utrzymamy nim na Śląsku instytucję dobroczynną, polską i ulżymy biednym w ich niedoli.

MAKA.

Mąka, jak wogóle wszystkie produkty sproszkowane, podlega rozmaitym szkodliwym. Do tych należy zaliczyć przedewszystkiem domieszki ciał użytych do powiększenia wagi. Ciałami takimi są przeważnie sole mineralne, naturalnie białego koloru, jak: potaż, kreda, magnezyt, gips, szpat ciężki, koalina, biała glina itp. Domieszki te, z powodu, że nie posiadają ani smaku ani zapachu, bardzo często bywają przeoczone, a są szkodliwe, gdyż neutralizują kwasy żołądkowe i wpływają przez to szkodliwie na proces trawienia. Wogóle nie jest chyba przyjemną rzeczą wprowadzać do żołądka glinę. Rządzą domieszką do mąki są opilki drzewne. Pod działaniem wilgoci następują w mące procesy gnicia. Pierwszym stopniem takiego rozkładu jest zmienienie się części krochmalu mąki na cukier pod wpływem fermentu, znajdującego się w komórkach roślinnych t. zw. diastazy. Na zasadzie tego faktu próbuje się mąkę co do zawartości cukru aby oznaczyć, czy mąka ta przechowana była w wilgotnym miejscu.

Klasztor OO. Kapucynów w Prudniku.

Lubo w roku 1629 przywrócono katolicyzm w całym niegdyś protestanckim Prudniku, przeważała jednak jeszcze w połowie wieku XVII. w mieście liczba protestantów. Nie mógł więc tego gorliwy w wierze hr. Maksymilian Hodic, starosta księstw opolskiego i raciborskiego, a dziedzic licznych włości w okolicy Prudnika, w którym miał swą siedzibę. Umyślił tedy sprowadzić do miasta Kapucynów, za pomocą których spodziewał się stamtąd wyprzeć protestantyzm. Jakoż porozumiewawszy się w tej sprawie z sufraganiem wrocławskim Janem Baltazarem Lieszem i uzyskawszy zezwolenie ówczesnego księcia-biskupa wrocławskiego, Karola Ferdynanda, królewicza polskiego, zakupił 1653 roku w mieście obok kaplicy cmentarnej, której używać mogli protestanci, dom i ogród za 500 talarów celem wzniesienia na tem miejscu klasztoru. Książę-biskup zaś zwrócił się do generała Kapucynów z prośbą, aby przysłał do Prudnika kilku zakonników.

Z radością zgodzili się na sprowadzenie Kapucynów do Prudnika liczący wówczas 70 głów katolicy mieszczańscy i katolicki magistrat. Tylko cechmistrz rzeźnicki Michał Worst i tkacz Jan Salinger opierali się zamiarowi; Salinger głównie dlatego, że zakonnicy trudnili się tkactwem i sukiennictwem, nie chciał więc mieć współzawodników. Nie chcieli też przyzwolić na budowę klasztoru protestanci, straciwszy bowiem 1629 roku kościół farny, który im 1554 r. oddała była królowa węgierska Izabela, podówczas dzierżąca księstwa opolskie i raciborskie zastawem. Obawiali się, aby ich nie pozbawiono także kaplicy cmentarnej, którą na początku wojny trzydziestoletniej rozszerzyli. Nad tą kaplicą rościli sobie prawo patronatu, ale im dowiedziawszy, że niesłusznie.

Gdy się jeszcze spór o to toczył, przybyło 6 Kapucynów z O. Jovita z Dole w Burgundii na czele do Nysy, skąd 11. lipca 1654 r. udali się do Prudnika. Zakonnicy szli boso, za nimi jechali w powozie sędziwy biskup-sufagan a zarazem administrator dycezyi i hrabia Hodic. Wśród szemrania protestantów a głośniejszych objawów radości ze strony katolików udali

się goście do mieszkania hrabiego, gdzie niebawem powitał ich magistrat. Hrabia zaprosił wszystkich rajców na wieczerzę, w której także uczestniczyli sufragani, proboszcz miejscowy, kilku szlachty i rodzina hrabiowska.

Obejrzawszy miejsce, gdzie stanąć miał klasztor, powrócili zakonnicy do Nysy. Dopiero po jakimś czasie przybył O. Jovita z drugim zakonnikiem znowu do Prudnika, by doglądać budowy klasztoru. Obydwaj mieszkali tymczasowo w domu szkolnym, stołowali się zaś u hrabiego Hodica. Wreszcie wyznaczył administrator dycezyi komisarzy, którzy mieli Kapucynów wprowadzić uroczystie do ich klasztoru i kościoła czyli dawnej kaplicy cmentarnej. Stało się to dnia 1. listopada 1654 r., przyczem odczytał notaryusz dekret biskupi, aby się nikt nie ważył sprzeciwiać Kapucynom.

Zaszedł przytem niemiły wypadek. Podczas obiadu w domu hr. Hodica, na którym kromi Kapucynów znajdowali się komisarze biskupi, proboszcz miejscowy i cały magistrat, weszło dwóch protestantów i zażądali kluczy do kaplicy cmentarnej, by mogli pochować zmarłą kobietę swego wyznania. Kaplica bowiem miała dwie drzwi, jedno od strony miasta, drugie od strony cmentarza. Przez nie niesiono zmarłych na cmentarz, gdzie tak katolików jak protestantów grzebano, protestantów jednak bez pastora i bez odgłosów dzwonów. Gdy tedy zażądali owi ludzie kluczy od kaplicy, należącej teraz do klasztoru, przeor O. Jovita wydać ich nie chciał.

Oburzeni odmową protestanci odbyli następnej nocy zebranie i napisali protest do magistratu, a gdy nie odebrali odpowiedzi, napisali drugi, ostrzejszy. Hrabia Hodic powiadomił o tem sufragana i księcia-biskupa, a protestantów pozwał przed sąd. Gdy się jednak na kilkakrotnie pozwy nie stawili przed sądem w Opolu, skazano ich tamże zaocznie po trzech latach na 300 talarów kary i na sprawienie Kapucynom 6 nakryc stołowych.

Tymczasem krzątał się przeor Jovita z pomocą sufragana około przebudowania i rozszerzenia kościoła, w którym wedle reguły tylko zakonnicy spoczywać mogli. Wtem, gdy zaczęto urządzać grobowiec, wydobyto

kilka zwłok. Te postanowił O. Jovita pochować na cmentarzu. Magistrat radził się powstrzymać od tego, sam nawet proboszcz przybył do kaplicy i kazał grabarzowi złożyć wydobyte zwłoki na dawnym miejscu. Na to przeor nie pozwolił, odmawiając proboszczowi prawa mieszania się do sprawy. Zmieszany proboszcz usunął się, ale protestantki kobiety, które się zbiegły na miejsce, zaczęły lżyć robotników, że zakłócają pokój umarłych, a chociaż obrzucane wapnem, nie dały się odprzeć.

Obawiając się większych rozruchów, odstąpił przeor chwilowo od zamiaru i udał się do bawiącego wówczas w Głogówku króla polskiego Jana Kazimierza, który trzymał zastawem księstwa opolskie i raciborskie. Temu piśmiennie i ustnie wyłożył, jakie mu trudności sprawiają protestanci prudnicki. Późem pojechał do Wiednia i utwierdzony przez generała zakonu, prosił cesarza, aby się za nim ujął. Jakoż otrzymał starosta opolski 1656 r. list cesarski, wzywający go, aby mieszczań prudnickich do ustąpienia w sprawie owych zwłok nakłonił. Nadszedł też list od króla polskiego, który jako zwierzchnik księstw opolskiego i raciborskiego przyrzekał opiekę Kapucynom, a hr. Hodicowi nakazywał wspierać ich we wszystkim. Aby jednak uniknąć nieprzyjemności, wykopali sami Kapucyni potajemnie zwłoki i pochowali je w nocy na przyległym do kaplicy cmentarzu.

Następnie po oczyszczeniu rozszerzonego kościoła poświęcił go sufragan wrocławski 2. lipca 1656 r. w obecności duchownych, panów i ludu. O. Jovita został później prowincjałem i umarł we Wiedniu 1680 roku. Hojnie sponowały jałmużny i datki na zakonników od okolicznej szlachty, a sufragani Liesz przekazał im testamentem 3000 talarów, bieliznę kościelną, książki i obrazy. I w późniejszym czasie obdarzano klasztor hojnie, zaś zakonnicy sami zjednali sobie z czasem ogólny szacunek, a nawet zasłużyli sobie na wdzięczność całego miasta.

Kapucyni oddali wielkie zasługi Kościołowi, zajmując się głównie ludem, który ich bardzo szanował. Reguła kapucyńska wymagała zrzeczenia się wszelkich przywilejów światowych, posiadania wszystkiego wspólnie, życia jedynie z jałmużną klasztorowi ofiarowaną.

Otworzony w mące cukier fermentuje, przez co ciała białkowe zmieniają się na peptony, które swoją drogą rozpadają się nadzwyczaj szybko, przyczem tworzą się produkty szkodliwe dla zdrowia. Taki proces rozpadania się ciał białkowych mąki odbywa się szybciej wskutek obecności grzybka, bardzo często trafiającego się na kłosach żyta, mianowicie: sporyszu.

Sporysz—grzybek pasożytniczy na życie zjawia się stosunkowo w dużej ilości po długotrwałych deszczach lub wylewach rzek. Dawno już spostrzeżono, że istnieje pewien związek pomiędzy zjawieniem się tego grzybka w większych ilościach, a epidemiczną chorobą znaną ergotyzmem. Co jest ciekawe to to, że choroba ta przejawia się w dwóch formach, t. j. że we Francji, Anglii, Szwajcarii przebiega inaczej, niż w Polsce, Rosyi, Niemczech i Szwecyi. Czasami tylko o bie formy zjawiają się jednocześnie w danej miejscowości. Epidemia ergotyzmu należy do najsroźszych i ona to grasowała w Paryżu w 1129 r. i jej ofiarą padło wówczas 14 tysięcy ludzi. W Hesyi zaś górnej zimą w roku 1879,80 zachorowało 500 osób po spożyciu potraw, przyrządzonych z mąki, zawierającej sporysz. W jaki sposób działa na organizm mąka, zawierająca sporysz, podobno jeszcze nie jest dostatecznie dowiedzione, jednakże na podstawie dochodzeń chemicznych zdaje się można przypuszczać, że tu główną rolę odgrywają silnie trujące produkty rozpadania się ciał białkowych, mianowicie ptomainy, gdyż działają nie samego sporyszu jest drugorzędne, a tem bardziej, że nie było nigdy proporcji między siłą choroby ergotyzmu, a ilością sporyszu w mące.

Mąkę uważać należy także za nieprzydatną do użytku, jeżeli zawiera kakol, śniedz, kostrzewę, dziki rzepak itp. Były wypadki zachorowań od takiej mąki.

Zwrócić musimy uwagę na manipulacje, jakich dopuszczają się, aby złą mąkę przerobić na niby dobrą. W tym celu używają zwykle soli trujących. Dawniej powszechnie dodawano siarczaniu miedzi, który jako niebieski zmieszany z żółtą mąką przerabiał ją na białą. Ale wkrótce przekonano się, że po wypieczeniu chleb czerniał skutkiem utworzonego tlenku miedzi, dla tego też zastąpiono siarczan miedzi siarczanem cynku i aluminem. Sole te przerywają w mące procesy gnilne. Z drugiej jednak strony bezwarunkowo działają bardzo szkodliwie na zdrowie ludzkie. Fałszowanie mąki mąką inną, tańszą (np. do mąki żytniej dodają mąki jęczmiennej), jest powszechne, ale szkodę czyni tylko smakowi, nie mówiąc naturalnie o krzywdach ekonomicznych. Do rozpoznania takiej mąki trzeba użyć mikroskopu, gdyż każda mąka przedstawia się pod mikroskopem inaczej. Do ścisłego oznaczenia mineralnych domieszek trzeba analizować popiół takiej mąki. Jest jednak prostszy sposób, mogący być użyty przez każdego, mianowicie: mąkę skłóca się z chloroformem, przyczem mąka spływa na wierzch, a mineralne domie-

szki opadają na dno. Próba powierzchniowa w celu przekonania się, czy mamy do czynienia z mąką dobrą czy też podlegającą procesom gnilnym, jest bardzo łatwa. Należy mąkę podejrzaną oblać roztworem potażu żrącego, przyczem mąka zepsuta wydziela zapach śledziowy (trójmetylamina). Ten sam zapach otrzymamy także, gdy użyjemy mąki z takimi domieszkami, które przerwały proces gnilny, lub mąki zawierającej sporysz.

Wesela w Arabii.

Znana badaczka obyczajów wschodnich p. Delarue-Madru miała niedawno w Paryżu na temat powyższy interesujący wykład. O wielu formalnościach, jakie towarzyszą w Europie przy zawieraniu związków małżeńskich — mówiła podróżniczka — w Arabii nie mają nawet pojęcia. Kadi miasta pisze prostą umowę ślubną, przeczyta parę ustępów z Koranu, świadkowie umowy podpisują i — cała historia skończona.

Małżeństwo arabskie jest podobne do loteryi. Narzeczeni bowiem nie znają się do ostatniej chwili i dopiero po zawarciu umowy ślubnej widzą się po raz pierwszy. Młodzieniec zwraca się do matki z prośbą o wyszukanie żony, matka robi wybór, a syn z zamkniętymi oczami wybraną przyjmuje. Oczywiście zdarzają się niekiedy takty bardzo nieprzyjemnych rozczarowań. Ale czy nie zdarzają się one po ślubie i u nas? Tylko, że islam pozwala rychło sprawę uregulować. Jeśli małżonka nie jest z męża zadowolona, przepis religijny pozwala jej wyrzec: „nie chcę ciebie.“ Wyrazy te, powtórzone trzykrotnie wobec dwu świadków — mają moc prawną. Każdy z małżonków idzie w swoją stronę. Podobne prawo przysługuje i mężczyźnie. Jeśli małżeństwo obdarzyły nieba potomstwem, mąż zabiera ze sobą synów, żona zaś córki. Aż do powtórnego wyjścia za mąż otrzymuje żona od męża środki na utrzymanie siebie i wychowanie dzieci.

Zawarcie związku małżeńskiego Arabowie uświetniają wielkim festynem, albo całym szeregiem festynów. Mężczyźni przeważnie święcą uroczystość weselną na ulicy, a kobiety — w haremie. Delarue-Madru opisuje uroczystość weselną, w której uczestniczyła, będąc w Kairze. Oto pewien pantoflarz wydał za mąż swą córkę. Na uroczystość weselną przeznaczył wszystkie swe oszczędności. Ażeby zadość stało się pompie, wstrzymał ruch na trzech ulicach. Na przestrzeni

jednej z drugich ulic kazal ustawić namioty z czerwonego i niebieskiego płótna. Namioty te, obwieszane różnokolorowymi papierowymi lampkami służyły jak miejsca przyjęć dla gości weselnych. Na estradzie siedzieli muzykanci ze skrzyżowanymi nogami. Każdemu muzykantowi towarzyszył śpiewak-artysta, śpiewający tak pięknie, iż zbity przy estradzie tłum nie posiadał się z radości. Po przeciętej stronie zaimprovizowano salę weselną. Tu również znajdowała się estrada, na której śpiewak zawodził pieśni Koranu. Między estradami krążyli goście, roznoszono wonne cygarety, łaski, słodkie trunki i t. p.

Ja — mówiła prelegentka — jako Niemietka, znajdowałam się na estradzie w sali weselnej. Naraz ukazał się ojciec młodej oblubienicy w długiej, ciemnej sukni i w białym turbanie, ujął mnie po przyjacielsku za rękę i powiodł do haremu. Kobiety nie chciały początkowo drzwi otworzyć. Przyglądały się przez otwór w zamku, czy gość jest istotnie kobietą. Przekonawszy się, iż tak jest w istocie, uchyliły ostrożnie drzwi do połowy. Pozdrowiłam je po arabsku; odpowiedziały mi z szczerą radością. Zanim zdążyłam się zorientować, co to się właściwie stało, ujęły mnie za rękę i wprowadziły do wnętrza. Dwadzieścia par rąk wydało się ku mnie; drzwi zaryglowano starannie.

W małej, tylko w maty i poduszki zaopatrzonej izbie siedziały narzeczona ze skrzyżowanymi nogami i spuszczone w dół oczyma, jak chcą tego religijne przepisy. Miała może piętnaście lat. Ubrana była w mieniącą się różnemi barwami suknię, naszyjnik, naramienniki; głowę jej przysurajał czworobarwny welon. Dokoła oblubienicy krzątało się z pięćdziesiąt kobiet, z których każda trzymała w ręku płonącą świecę. Jakąś starą niewiastą, z twarzą owiniętą czarnym welonem, zabawiła harem różnemi opowieściami, tuż przed panną młodą zaś, nie podnosząc nawet na siebie wzroku, tańczyła tancerka.

Biedna młodzianka narzeczona! — mówiła z współczuciem p. Delarue-Madru. — Wożono ją przez cały dzień po moście w karecie z zapuszczonemi firankami nie dając jej ani jeść, ani pić. Z prawdziwem bohaterstwem znosiła udrękę przedślubną, a wyglądała przytem jakby szwankowała na zdrowiu. Już na parę dni przed weselem malowano jej palce u rąk i u nóg. Za dobę nałożą jej na nogi i ręce plastery, spowijają ją w nie jak mumie. Jest to męka wprawdzie, tortury, ale skutek ich przechodzi wszelkie oczekiwanie. Na razie ciało przybiera barwę brązowo-żółtawą, lecz po zdjęciu plasterów mienić się będzie czerwono-różowym kolorem.

W modlitewnej pozie oczekuje młoda narzeczona przybycia małżonki. Gdy godzina właściwa uderzy, kryją się wszystkie kobiety, ażeby wzrok mężczyzny ich nie dotknął. Narzeczona, z obliczem osłoniętem, pozostaje samutemka. Przystępuje mąż, odsłania welon i ogląda swą małżonkę po raz pierwszy. Narzeczona całuje go w rękę, on zaś, chcąc dać jej do zrozumienia, iż jest panem domu, następuje jej na nogę, jednocześnie zaś, aby złagodzić ów gest brutalny — składa na jej czole pocałunek...

Podobnie odbywają się wszystkie wesela arabskie. różnicę wśród nich stanowi tylko mniejszy lub większy przepych w strojach i poczęstunkach, w urozmaiceniu zabaw, co zależne jest od stanu majątkowego rodziców panny młodej.

Sprawy gospodarcze.

Z rynku węglowego. Od 1.—15. stycznia b. r. odstawiono z Górnego Śląska 1 255 022 ton węgla, z tego kolejną 867 783 ton. Za granicę odstawiono 320 696 ton, z tego do Polski 137 220 ton, do niemieckiej Austrii 87 918 ton, do Czech 24 215 ton, do Włoch 48 359 ton, do Węgier 15 048 ton, do Gdańska 5879 ton.

Z rynku drzewnego. W handlu drzewnym istnieje zastój, zbytu na większe ilości drzewa tartego nie ma. — Z Niemiec wyjeżdża wielu robotników zajętych w przemyśle drzewnym za granicę. Ceny nie idą w górę. — Najwięcej stosunkowo żądają wierzchołków. Z powodu zastój w budownictwie, desek leżą większe zapasy. W Niemczech liczy się więcej na drzewo polskie, jednak rząd polski, chcąc popierać polski przemysł drzewny, zatrzymał nadal wysokie cło wywozowe 50 procent za wywożone drzewo okrągłe, a zmniejszył do od przerobionego drzewa — Wogóle ceny drzewa w handlu światowym spadają, ponieważ spadły ceny traktowe z Ameryki, Finlandy i Szwecyi. — Finlandya dostarcza drzewa w angielskich miarach standard w portach ang. po 28 funt. szterlingów. W Briesen (Neumark) płaci się za metr kubiczny z dostawą w oznaczonym czasie 600 mk. — Na rynku drzewnym w Poznaniu i na Pomorzu znaczą tendencję skierowania części eksportu drzewa do Niemiec.

Kapitał francuski na G. Śląsku! Młodzi przedstawicielemi wielkiego przemysłu górnolaskiego a kapitalistami francuskimi toczą się rokowania w sprawie udziału francuskiego kapitału w przedsięwzięciach górnolaskich. Mają odstąpić prawdopodobnie 15 procent akcji francuskim kapitalistom.

Jarmark w Lipsku. Ostrzeżenie! Dyrekcja saskiego instytutu esperantystów w Lipsku przesłała takiemu samemu towarzystwu w Polsce prospekt jarmarku wiosennego w Lipsku. Jarmark trwać będzie od 6. do 12. marca. Na wystawie wstęp zapewniony mają

Do łaskawego uwzględnienia! Na wszelkie towary wielka zniżka cen!!!

Heroldonk: Ślubne nadzwyczajnie tanio
Prawdziwe srebrne zegarki ankorowe od mk. 135. — pocz.
Specjalność: Modne pierścienie ślubne
8 kar., 14 kar. i złota dukalowego nielutowane —
D. R. P. Nr. 99299.

N. Jacobowitz = Katowice

Skład zegarków przemysłu szwajcarskiego
ulica Grundmanna nr. 7 w domu Colosseum.

Wypal miesięcznie jeden papieros mniej, a zaoszczędzone w roku 6 marek złóż, jako składkę członkostwa do Polskiego Tow. Czerwonego Krzyża. Nie odejmiesz sobie wiele, a pomożesz wiele biednym.

wstawiania codziennie o północy na jutrznię, przestrzegania klauzury kanonicznej, zamykania turty, wychodzenia z klasztoru tylko w potrzeby i to zawsze we dwóch. Oddawali się gorąco służbie Bożej, odprawiali nabożeństwa, słuchali spowiedzi, wygłaszali kazania i wypomagali w duszpasterstwie w Prudniku i okolicznych parafiach. Lud zwiedzał kościół kapucyński bardzo chętnie, już dla większej liczby księży. Wobec tego nie obyło się bez sporów między proboszczem i klasztorem.

Celem upiększenia kościoła kapucyńskiego wznieziono w nim 1675 r. ołtarz boczny na cześć św. Antoniego Padewskiego, zaś 1681 r. drugi ołtarz boczny na cześć Najśw. Maryi Panny. Rok przedtem przesłał kanonik hr. Herberstein z Pasawy siostrze swej baronowej Węgierskiej obraz Matki Boskiej, która go podarowała klasztorowi. Obraz ten odwiedzali wierni bardzo licznie, oddając mu cześć wielką. Wdowa Katarzyna Kłodek fundowała przed obraz ten wieczną lampę. Wielu dobroczyńców klasztoru pochowano u Kapucynów. Zaczęło klasztorne i karność niezwykła wywierała wpływ u wiernych, niemniej jednak u innowierców; wielu protestantów, którzy się zbliżali do klasztoru, nawrócili zakonnicy na łono Kościoła katolickiego.

Prócz wyżej wspomnianego obrazu Matki Boskiej zażywał także drugi obraz Najśw. Maryi Panny czy wielkiej; obraz ten przywiózł z Polski do Prudnika O. Filip, żyjący w klasztorze do r. 1745. W r. 1748 naliczono w klasztorze 15 księży, 3 kleryków i 3 bractwisków. Pozatem przyjmowano do klasztoru chorych, dla których urządzono aptekę domową. Dnia 25. października 1754 r. obchodzono stułetni jubileusz istnienia klasztoru. Uroczystość rozpoczęła się procesją z kościoła klasztorowego. Kościół, w którym się następnie odbyły uroczyste nabożeństwa, był niebywale pięknie przystrojony. W tymże roku było w klasztorze 14 zakonników, 3 kleryków i 6 bractwisków; prócz tego mieszkało na Górze Kaplicznej 2 zakonników i 2 bractwisków. W klasztorze znajdowała się szkoła i fabryka sukna, w której wyrabiano sukno dla zakonników i bractwisków.

Dawniej należał klasztor prudnicki do czeskiej pro-

wincji zakonu Kapucynów. Gdy Fryderyk II. zajął ziemie śląskie, ustał stosunek dotychczasowy i odtąd to klasztor stanowił kustodę samodzielną. W roku 1796 naliczono już tylko 10 zakonników, 1 kleryka i 5 bractwisków. Podczas oblężenia miasta przez wojska austriackie, w dniu 28. lutego 1779 r., ucierpiał także klasztor OO. Kapucynów. Odtąd już stale zmniejszała się liczba zakonników; przy zniesieniu klasztoru 1810 roku było w nim już tylko 5 zakonników i 5 bractwisków. Jakiś czas jeszcze pozostali zakonnicy na miejscu, poczem opuścić musieli dotychczasową siedzibę na zawsze, aby już nigdy do Prudnika nie powrócić.

Ówczesny proboszcz prudnicki ks. Reitenhart mógł wprawdzie kościół zatrzymać dla katolików, lecz zrzekł się prawa do niego, jakkolwiek katolicy mieszkające w magistracie na czele dokładali wszelkich starań, aby świątynia została na zawsze w ich rękach. Ze względu na oświadczenie proboszcza nie zdołano nic wskorać, to też oddano kościół po Kapucynach gminie protestanckiej. Przejęcie odbyło się 23. września 1812 r., poczem przystąpiono do urządzenia kościoła dla nabożeństw ewangelickich. Prace te doznały przerwy w czasie wojen, podczas których zamieniono kościół poklasztorny na magazyn wojskowy. Dopiero 6. listopada 1814 r. oddano kościół do użytku publicznego. Budynek klasztorny wraz z ogrodem nabył w drodze kupna tkacz Henryk Borkert za 700 talarów. Omach ten znajdował się 53 lata w rękach prywatnych, poczem 1866 r. wrócił na własność kościoła farnego. W tymże klasztorze zakończył żywot swój ostatni Kapucyn prudnicki, O. Bonawentura Menzel, dnia 12. marca 1869 r.

Kościół dawniejszy OO. Kapucynów przetrwał do roku 1907, w którym to został zniesiony, gdyż stał się zbyt wąskim dla protestantów, którzy trzy lata przedtem zbudowali zbor nowy. Wprawdzie zamierzano go utrzymać jako pomnik starożytny, lecz wszelkie układy w tym względzie podjęte nie doprowadziły do żywionych rezultatów. Krótko przed rozebraniem przeniesiono relikwie i szczątki zmarłych OO. Kapucynów do kościoła farnego. Jedyną pamiątką po Kapucynach zwaną została z ziemią a na miejscu dotychczasowej świątyni wystawiono dzisiejsze probostwo ewangelickie.

K. O.

tylko ci kupcy i przemysłowcy, którzy zamierzają po-
czyścić większe zamówienia. Nadesłane prospekty mo-
gą z powodu tego zastrzeżenia narazić naszych kupców
na zawód, jeżeli tylko dla zwiędzenia wystawy udali
się na jarmark w Lipsku. A także z tego powodu
czeka naszych kupców zawód, że rząd niemiecki nie
pozwala na wywóz towarów do Polski, wobec czego
zawieranie jakichkolwiek transakcji okazuje się bez-
przedmiotowe.

Wywóz towarów z Polski do Rosji! Polskie ministerstwo dla handlu i przemysłu zwróciło
się do związku kupców w Warszawie z żądaniem,
aby przedstawił wykaz towarów nadających się na eks-
port do Rosji i dających się dostarczyć w ciągu roku
towarów, a to ze względu na rokowania pokojowe i
dla nawiązania stosunków handlowych z Rosją, tak
bardzo potrzebującą obecnie towarów polskich.

Szwedzki przemysł telefoniczny w
Polsce. Tow. akc. Cedergren, należące do koncernu
tow. akc. telefonicznych szwedzko-duńsko-rosyjskich,
które posiada sieć telefoniczną miasta Warszawy, uzy-
skało przedłużenie koncesji na lat 20 i otrzymało kon-
cesję na eksploatację sieci telefonicznych w wielu mia-
stach Polski, między innymi w Łodzi i w Lwowie.

Handel Anglii z Polską. Wedle doniesień
„Dzienn. Berlińskiego” niedawno angielscy kupcy i prze-
mysłowcy starali się u rządu polskiego w Warszawie
o pozwolenia wywozowe na większe ilości pewnego
rodzaju towarów i surowców z Polski do Anglii. —
Oświadczyli oni gotowość zapłacenia rządowi polskie-
mu za towary obcą walutą lub nawet złotem. Oto
widoki handlu Polski z Zachodem.

Angielsko-bałtycki związek handlo-
wy. Dzięki staraniom angielskim stosunki handlowe
z państwami bałtyckimi będą niedługo odnowione. —
W tym celu utworzono związek handlowy brytyjsko-
bałtycki, który jest tylko rozszerzeniem brytyjsko-łotew-
skiego związku. Założyciele oświadczyli, że handel
między Anglią a państwami bałtyckimi dotychczas pra-
wie nie istniał. Do państw bałtyckich zalicza się Fin-
landyę, Łotwę, Estonię, Litwę i Gdańsk. Handel z
państwami bałtyckimi ma zaopatrzyć Anglię w tani
papier, konopie, nasienie lnu, skórę, drzewo, materiał
celulozy i inne surowce produkty, których Anglia po-
trzebuje. — Dla rozwinięcia tych stosunków handlo-
wych potrzebny jest większy kredyt, który musi osią-
gnąć 10 milionów funtów szterlingów, ażeby samoist-
ną organizację stworzyć do tegoż handlu bez poparcia
rządu. Anglicy chcą przez handel z państwami bałty-
ckimi nawiązać przyszłe stosunki handlowe z Rosją,
aby handel angielsko-rosyjski był na pierwszym planie.

Zniżka cła na wywóz zboża z Argen-
tyny. Ustalono cła od wywozu zboża na miesiąc lu-
ty z Argentyny obniżono nader znacznie; wyjątek sta-
nowią jęczmień, od którego cło pozostało niezmienio-
ne. Za kukurydzę podwyższono cło o 2 dolary; za
pszenicę zniżono cło o 7,75 dolara, za owies o 4,53
dol., za nasienie lnu o 12,50 dol., za mąkę zaś o 9,60
dolara.

MAŁY FELJETON.

O katedrze na Wawelu.

Kaplica św. Stanisława.

W samym środku katedry wawelskiej, przed wiel-
kim ołtarzem, dźwiga czterech aniołów na ołtarzu sre-
brną trumną, zawierającą relikwie św. Stanisława.

Zwłoki św. Stanisława pochowano z początku w
kościół św. Michała na Skatce. W dziesięć lat później
w 1088 r. przeniósł je Biskup krakowski Lambert do
katedry na Wawelu, gdzie złożono święte relikwie w
grobowcu murowanym na środku kościoła. Gdy w r.
1254 Stolica Apostolska ogłosiła świętym Biskupa-mę-
czennika, przeniesiono św. relikwie na ołtarz w środku
katedry. Grób św. Stanisława ozdobił później bo-
gaty tryptyk, t. j. potrójnym, rzeźbionym obra-
zem, ozdobionym drogimi kamieniami w wielkiej ilo-
ści i niebywale wielkiej wartości. Skarby te zrabowali
w 1655 roku Szwedzi. Tak samo zrabowali wówczas
Szwedzi drugi obraz podwójny, t. zw. „dyptyk”, któ-
rym ozdobił ołtarz król polski Zygmunt I. Gdy Szwedzi
wpadli do Krakowa, ks. katedralny Szymon Staro-
wolski zakopał ten dyptyk, cały srebrny i zdobny w
perły i diamenty, do ziemi na Wawelu. Kryjówkę je-
dnak podpatrzył żyd z Kazimierza, przedmieścia kra-
kowskiego i wskazał ją Szwedom. Komendant szwedz-
ki Wirtz kazał obraz odkopać, pokruszyć na kawałki i
wywieźć. Niedługo potem zginął. Obraz kruszył i ni-
szczył żyd-donosiciel.

Dzisiejszy ołtarz zbudowano w 1629 roku. W roku
1626 zachorował ciężko biskup krakowski Marcin Szy-
szkowski. Gdy go już opuścili lekarze, uczynił ślub,
że, gdy mu Bóg za przyczyną św. Stanisława przywróci
zdrowie, wystawi ku jego czci nowy ołtarz. I stał się
tąd. Ks. biskup wyzdrowiał i wybudował wspaniały
ołtarz ku czci Świętego.

Ołtarz zbudowano w kształcie kaplicy z czarnego
marmuru i brązu. Na czterech kolumnach marmuro-
wych opiera się kopuła z miedzi. Po brzegach, na ka-
żdej kolumnie, stoją dwie figury Świętych, lane z bron-
zu i grubo pozłacane. Pod baldachimem znajduje się

WROCLAWSKIE CENY TARGOWE.

17-go lutego.

Ceny zbożowe pozostały te same.

Groch „Wiktorja” 170—180 mk.; groch polny
140—160 mk.; groch pastewny 90—100 mk.; fasola
stołowa 170—180 mk.; bobik 105—115 mk.; pe-
luszka 95—115 mk.; wyka 95—115 mk.; lubin żółty
(lipina) 75—85 mk.; modry 60—70 mk.; pastewny
40—50 mk.; proso 95—105 mk.; seradela stara 60
do 70 mk.; nowa 80—95 mk.; rzepak 250 mk.; len
siemie 320 mk.; gorczyca 140 mk. — za 50 kg.

GIELDA BERLIŃSKA.

17-go lutego.

1 dolar Stanów Zjednoczonych 58.25 mk.;
1 frank belgijski 4.51 mk.
1 frank francuski 4.32 mk.
1 frank szwajcarski 9.65½ mk.
1 funt szterlingów angielskich 230.25 mk.
1 floren holenderski 20.22½ mk.
1 lir włoski 2.18½ mk.
1 korona czesko-słowacka 81¼ fen.
1 korona austriacka 10¼ fen.
1 marka polska 7¼ fen.

GIELDA WARSZAWSKA.

17-go lutego.

1 dolar Stanów Zjednoczonych 800 mk. polsk.;
1 frank francuski 58¼—59 mk. p.
1 funt szterlingów angielskich 3145—3175 mk. p.
1 marka niemiecka 14 mk. polsk.
1 korona czesko-słowacka 11¼—10¼ mk. polsk.
1 lir włoski 26—30 mk. p.
1 lei rumuński 10—11 mk. p.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

Katowice. Nie kijem go — ale pałką.
Nad samymi przyjemnościami obradowała nasza
rada miejska na ostatnim posiedzeniu. Referent
p. radca Widuch obwieścił, że niedobór za rok bud-
żetowy 1920/21 jest przewidziany w wysokości 1
milion 78 tys. 678 mk. A ponieważ dotychczas
zawsze tak bywało, że urzędowe obliczenia budże-
towe były nieścisłe, to znaczy: przewidziane do-
chody nigdy nie przyniosły tyle, czego się spodzie-
wano, natomiast rozchody zawsze były większe,
niż je prelimitowano, więc i tym razem niedobór
ogłoszony przez referenta p. Widucha będzie z pe-
wnością większy. A pokryty być musi. Do 28-go
lutego musi magistrat katowicki w urzędzie finan-
sowym złożyć uchwałę rady, w jaki sposób budżet
zostanie wyrównany. Ten milionowy niedobór po-
wstał przez nadmierne obciążenie budżetu miej-

ołtarz, zbudowany z czerwonego marmuru, a na nim
srebrna trumna. Dwie szafy pełne przebogatych wot,
złożonych przez wiernych, zrabowano pierwszy raz w
1655 r., a gdy szafy do roku 1702 zapełniły się po-
wrotnie wotami, zrabowali je znowu Szwedzi. W cza-
sie walk o wolność Polski w 1794 r. oddali księża ka-
nonicy następnie zebrane wota na potrzeby zagrożonej
Ojczyzny.

Srebrną trumnę sprawił król polski Władysław IV.
w 1633 r. W obecności króla, Nuncjusza papieskiego
Honorata, ks. biskupa krakowskiego i kardynała Jana
Alberta, kapituły i rodziny królewskiej otwarto dotych-
czasową drewnianą okutą srebrem trumnę i święte re-
likwie przełożono do nowej trumny. W czasie rabunku
w 1655 roku Szwedzi wyrzucili z trumny święte reli-
kwie i trumnę zabrali. Trumnę nową sprawił wów-
ks. biskup krakowski Piotr Gembicki przy pomocy ca-
łego narodu. W r. 1671 uroczystie przeniesiono znowu
święte zwłoki do nowej trumny, bogato zdobionej rze-
źbami, przedstawiającymi życie św. Stanisława i spo-
czywającej na ramionach czterech aniołów.

Przy ołtarzu św. Stanisława działo się wiele cu-
dów. Podczas kanonizacji św. Stanisława wniesiono
do kościoła w Rzymie umarłego młodzieńca, którego
rodzice gorąco błagali Boga, by za wstawieniem się
świętego Stanisława pocieszył ich w strapieniu. Papież
Innocenty modlił się także gorąco o cud. Bóg wów-
czas wskrzesił młodzieńca w oczach ludu i duchowień-
stwa. Trudno przytaczać i opowiadać o cudach, które
działy się przy trumnie świętego Stanisława. Dość,
gdy wspomnimy, iż tutaj w czasie niewoli naród pol-
ski czerpał otuchę do przetrwania niedoli, tutaj składał
na ołtarzu swe łzy i bole Boga na ofiarę, tutaj modlił
się o zniwolenie bohater nasz narodowy Kościuszko,
tutaj powstańcy polscy i wszyscy narodowi bojownicy
o wolność stawiali przed Bogiem, modląc się o to, by
ich ofiary życia i mienia nie szły na marne. I gdy na-
stała chwila wolności, gdy Sprawiedliwy Bóg skruszył
potęgę ciemności Polski, gdy w Krakowie zajaśniał
na murach miasta biały Orzeł polski, gdy Zygmunt na
wieży katedralnej dzwonił wesoło, wieszcząc Polsce
niepodległość, — wówczas lud krakowski klęknął u
stóp ołtarza św. Stanisława i tam dziękował Bogu za
łaskę i temu wielkiemu patronowi polecał w gorącej
modlitwie przyszłość narodu polskiego. K o r a b.

skiego podwyższonemi placami urzędniczymi.
Rząd pruski i rząd niemiecki zmusił gminy do opła-
cania urzędników gminnych wedle skali plac urzę-
dników rządowych. Gminy — miasta i wioski —
podzieliły swych funkcyjaryuszów według klas.
Burmistrz, kierownicy biur, jednym słowem
wszyscy wyżsi urzędnicy pobierają myta ministe-
ryalne. Rząd obecny mógł to zrobić, bo chciał mieć
klasę urzędniczą po swej stronie. Rząd nie pyta,
skąd brać. Przy powszechnym zalewie deficyto-
wym nie odgrywa kilkanaście miliardów więcej
długu żadnej roli. Rząd tych długów i tak płacił
nie będzie, tylko obywateli. Z swej strony do-
tychczasowi posłowie gornoślasy w parlamencie
niemieckim i sejmie pruskim zasiadający, wystarali
się dla urzędników rządowych i gminnych o roz-
maite dodatki specjalne dla obszaru plebiscyto-
wego n. p. dodatki okupacyjne i t. p. — Wskutek ta-
kiej nierozsądnej gospodarki i nierozumnego szta-
towania groszem dostały się nasze gminy w amba-
ras nie mały. Rady gminne były zniewolone u-
chwalić to wszystko — urzędnicy dostali takie
myta, że niedobory milionowe pokazać się mu-
siały.

Rząd wywarł nacisk na gminy, by te niedo-
bory zostały pokryte przez ściągnięcie specjalnych
podatków gminnych, nałożonych na dochody, zwol-
nione od podatków państwowych od t. zw. (Reichs-
steuerfreies Einkommen). Tym nakazem trafil rząd
w kieszenie najbiedniejszych. Albowiem tylko od
dochodów małych rząd nie pobiera podatku docho-
dowego. Te małe dochody, czyli tych małych po-
datników pozostawił rząd gminom do opodatkowa-
nia i zapełnienia próżnego worka gminnego. Czy
atoli takie uregulowanie sprawy jest słusznem i
sprawiedliwym, należy bardzo powątpiewać.

To też powstała formalna burza na ławach
rady. Radca p. Proske protestował przeciw nało-
żeniu takiego podatku i projektował, by opodatko-
wać obcych paskarzy, szyberów, robiących w Ka-
towicach krociowe interesa; radził, by nałożyć po-
datek na cukiernie, winiarnie i bary, knajpy z ob-
sługą damską, będące zarazem norami i spelunka-
mi gry hazardowej i wszelkiego wyuzdania. Tacy
goście, utracujący, niech płacą a rodziny robotni-
cze, rzemieślnicze, których ten specjalny podatek
w pierwszym rzędzie dotknie, trzeba bronić i
oszczędzać.

Mimo to rada uchwaliła w myśl referenta opo-
datkować dochody u samotnych, począwszy od
9000 marek; u żonatych bezdzietnych od 17 tys.,
rodziny z jednym dzieckiem od 19 tys., dwoma
dziećmi 21, trzema 23 tys. i t. d. — Na tem obrady
przerwano, gdyż rada nie była zdolna do spokojne-
go zastanowienia się.

— Na wieczornicy Towarzystwa „Sokoła” ka-
towickiego dnia 5. lutego 1921 r. zebrano na Siero-
ciniec im. dr. A. Mieleckiego w Katowicach marek
niem. 680 i mk. polskich 160.50. Kto widział, jak
ochoczo druhowie i drużynie oraz goście składali
na Sierociniec, temu serce rośnie. — Jeżeliby wszy-
stkie towarzystwa na Górnym Śląsku tak przy-
chylnie się zapatrywały na sprawę Sierocinca,
wówczas ten pierwszy zakład tego rodzaju na Gór-
nym Śląsku, już dzisiaj by mógł stanąć.

Sokołowi w Katowicach Centralny Komitet
Sierocinca im. dr. A. Mieleckiego składa na tym
miejscu najserdeczniejsze podziękowanie.

Ruda w Zabrskiem. Przy ostatnich wyborach
gminnych nie głosowało 2806 wyborców, upra-
wnionych do głosowania, a są to przeważnie sami
Polacy! Aby jak największą liczbę głosów dla
plebiscytu zjednać za Polską, musimy pójść po
tych, co to za piecem siedzą, którzy o gazetach,
wiecach, zebraniach i wyborach mają takie pojęcie,
jak ślepi o kolorach. Ta kategoria „piecuchów”,
składająca się z różnych warstw społeczeństwa,
znajduje się w wszystkich gminach Górnego Ślą-
ska! Niebotyczna ważność plebiscytu nakazuje
nam tych ludzi zdobyć, a jednym z sposobów jest
ten, każdego listownie na wiec zaprosić! Zaprosze-
nie podpisaćby musieli ludzie poważani i wpły-
wowi. Takie wiece specjalne, dla tej kategorii
ludzi z specjalnymi mówcami, oddałyby wielki re-
zultat dla plebiscytu za Polską. Do takich wieców
każdy światły czytelnik, związkowiec i polityk do-
łożyłby musiał sił, starań i wysiłków, a mianowi-
cie musiałby się zobowiązać namówić choć dwóch
takich gnuśnych duchowo i zgrzybiałych narodowo
i przyprowadzić ich na wiec. Starszych usadowić na
krzesła z jaknajwiększą uprzejmością, słowem, u-
przyjemnić im pobyt na polskim wiecu! Nie trzeba
żałować tych kosztów i zachodów i nie zbyć tej
ważnej sprawy lekkim sercem, lecz zastanowić
się nad nią poważnie i przeprowadzić jak najpre-
dziej. Czuwajmy, aby nas nieprzyjaciel nie zastał
nieprzygotowanych, który krąży jak lew ryczący,
aby nas pożarł! W czasie tych wieców specy-
alnych — innych wieców nie urządzać, na które je-
dni i ci sami ludzie zwykle przychodzą, a zawsze
w mniejszej liczbie, bo częste wiecowanie i najgor-
liwszym się przyje. Rudzki.

Chudów w Zabrskiem. Dnia 14. II. b. r. zja-
wiło się późnym wieczorem we wsi czterech ludzi
w ubiorze policyi zielonej, nakazując obywatelom,

by na odgłos strażaków wzięli broń i szli im z pomocą, ponieważ oni nie posiadają odpowiedniego zapasu broni i amunicji przeciw bandzie, która znajduje się w pobliżu tej wioski. Po oddaleniu się tych piaszków, rozpoczęła się strzelanina o jakie 500 metrów od wsi. Po chwili znów się pojawili ci goście zapytaniem, dlaczego nikt nie przyszedł im z pomocą. Nasi ludzie tłumaczyli się tem, że nie posiadają żadnej broni, a z próżną ręką nie ma co iść tam, gdzie strzelają. Rzekomi policyjni oddalili się od wsi i zaczęli do wioski strzelać, na szczęście nie raniąc nikogo. Te draby pruskiej kultury koniecznie chcą nas wyprowadzić z równowagi, aby móc krzyczeć w polakożerczych blatach o bandach polskich i bojówkach. Napominamy was po raz ostatni! Przestańcie igrać z ogniem i kusić nas, wy szatany w ludzkim ciecie na żołd rządu pruskiego, bo się spazycie. J. P.

Przyszowice w Giliwickiem. Dnia 14-go lutego odbyło się na sali p. Widucha zebranie „H. T. O S. na które zjawiła się spora liczba naszych wiarusów. Po krótkim przemówieniu mówcy z Giliwic, który zaczął wygadywać na Polskę i rządy warszawskie, odpowiedział jeden z robotników (z obywateli) udowadniając, że wywody mówcy nie zgadzają się z prawdą, bo zarzuty takie dotyczą pruskich rządów a nie polskich — i radził, by się wynieśli, skąd przyjechali, a nie okłamywali ludu górnośląskiego. Równocześnie zrobiono u tych panoczków rewizję, przyczem znaleziono gumowe węże, a po przeszukaniu samochodów, na których ci oprawcy przyjechali, znaleziono również kilka batów gumowych. Kilku z nich, którzy stali na straży obok sali, zostało osaczonych przez polcowę plebisycytów, poczem ich obszukano i pokazało się, że byli uzbrojeni w browningi. Niech się hurra-patrysty nie dziwią, jeżeli takich gości lud na inny raz powita inaczej. Radzimy stosstruplerom nie przyjeżdżać więcej do nas, bo napewno coś oberwą.

Skroneśko w Oleskiem. (Korespondencja). Spóźnione. — Urządzili nasi hajmattroje niemiecki teatr z tańcami, na którym się cieszyli do rana, a jak sami opowiadali, dostali 1000 marek za wylaną polską krew ś. p. Paprotnego, którego żył hajmattroj w Ligocie zastrzelił, jak o tem „Katolik“ pisał. Na tej hajmattrojowskiej zabawie było wszystkiego napitku i pojedynku za tyła. Tak się ci zaprzęscy strąbili i obzarli, że skutki ich hulałyki były znaczne nie tylko w karczmie pod stolami, ale nawet przed karczmą daleko i szeroko rozchodził się smród. Nawet wleprze większego nieporządku po sobie nie pozostawia.

— Byliśmy również świadkami wesela i ślubu hajmattrojerskiego. Aby wszystko było „fajn i elegancje“, nie zaproszono ani jednego Polaka. Pani młoda była z dalsza. Wszyscy byliśmy ciekawi,

co to za hrabina? przyjedzie. Doznaliśmy miłego rozczarowania, skoro zobaczyliśmy, leciwą, przeżyta, zwiędła, skutki miłostek przynoszącą żeńską. Naturalnie, nasze dziewczyny i parobcy nie zazdroszą hajmattrojowi tej perły rodzaju niewieściego. — Mamy także kościelnego hajmattroja, rozdzającego w kościele i przed kościołem szmaty niemieckie i plugawe socyalistyczne, zięjące nienawiść do Polski i nas Polaków. Nasz zarząd kościelny użalił się przed Wiel. Ks. Dziekanem i tenże zakazał mu tej agitacji germańskiej, nawet zabronił mu dalszego spełniania obowiązków kościelnego. Znowu poznaliśmy posłuszeństwo tego gorliwego katolika hajmattroja. Ksiądz Dziekan swoje, a on swoje. Zdaje się, że będziemy mu musieli sami dobitnie i namacalnie zakazać naszego ks. Dziekana przypomnieć.

— W naszym Skroneśku nie mamy ani jednego Niemca — samiśmy Polacy. Lecz pożałujcie Boże, 1/3 część naszych została zbalamucona i zaparła się pochodzenia swego i wstydi się mowy ojców i dziadków swoich.

Wasz wierny Czytelnik „Katolika“.

Dobrodzień w Lublinieckiem. W Klekotnie wdarli się rabusie do chałurnika Rosta i skradli 3 krowy i cielę; gospodarz przyciskając drzwi, został od strzałów zabity a żona ranioma w rękę. Otóż krowy znalazłono w miejskiej cegielni w piecu, gdzie pewien pan przechodząc, usłyszał ich ryk. Z powrotem odwieźli „Zielonkowie“ zrabowane krowy. Jadąc z powrotem, zostali w Rzędowicach na dworcu przywitani strzałami.

Poznań. Podrabianie marek niemieckich. W Poznaniu odkryto fabrykę fałszywych 1000-marekówek niemieckich w mieszkaniu niejakiego Przeworskiego. Uczestnikiem w tem zyskownem przedsiębiorstwie jest agent niemiecki, Kamiński. Istnieje podejrzenie, że fałszerstwa donoszono się w celu szkodenia interesom Polski.

Nakładem i członkami „Katolika“ spółki wydawniczej z ogr. odpowiedzialnością w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Godula w Bytomiu.

SPRAWY TOWARZYSTW.

Bytom. Kółko oświatowe św. Jacka. Następne posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 20. bm. o godz. 6. wiecz. w „Ulu“. Będzie wybór brakujących członków zarządu. Poza tem p. Tyc wygłosi interesujący wykład. O kompletny udział członków uprasza się.

Bytom. Tow. gimn. „Sokół“ ma zebranie w niedzielę, dnia 20. 2. 21. o godz. 2. po południu. ZARZĄD.

Niem. Plekary. Związek lokatorów „Komornik“ ma zebranie nadzwyczajne w niedzielę, dnia 20. lutego o godz. 5.

Wybór zarządu spółki budowlanej na sali p. Schüttnera. O liczny udział uprasza ZARZĄD.

Mlechowice. W niedzielę, dnia 20. b. m., o godz. 5. po południu urządza „Kółko ośw. im. św. Jacka“ na sali p. Brolla swoje nadzwyczajne posiedzenie z przedstawieniem obrazów świetlanych. Uprasza się o liczny udział. Goście mile widziani. ZARZĄD.

Mlechowice. Filia Oddz. Metalowców Zw. Górnic. Z. Z. P., ma zgromadzenie w niedzielę, dnia 20. bm. o godz. 2 w lokalu p. Szindlera.

Rokitnica. Tow. Polek ma walne zebranie w wtorek, dnia 22. bm. o godz. 3. w zwykłym lokalu. Członkinie niech się stawia wszystkie. WYDZIAŁ POWIATOWY.

Chronaczów. Posiedzenie Tow. gimn. „Sokół“ odbędzie się w niedzielę, dnia 20. lutego br. o godz. 2. po południu u p. Rudzkiego. Na porządku dziennym wybór nowego zarządu. O liczny i punktualny przychód uprasza ZARZĄD.

Świętochłowice. Nar. Partya Rob. urządza zebranie w niedzielę, dnia 20. bm. o godz. 1. po południu na sali p. Pawlusa. O liczny udział uprasza ZARZĄD.

Bismarkhuta. W niedzielę, dnia 20. bm. odbędzie się zebranie filii górników Z. Z. P. o godz. 2. na sali w domu związkowym. O liczny udział uprasza ZARZĄD.

Charlottenhof. Zebranie oddziału górników wraz z metalowcami odbędzie się w niedzielę, dnia 20. bm. o godz. 4 1/2 po południu na sali p. Herby. Ważne sprawy! O liczny udział uprasza ZARZĄD.

Wielki wiec plebisycytowy

odbędzie się zaraz po sumie w Starym Bieruniu na sali pana Szmaiducha. Referent pozamiejscowy. O liczny udział uprasza

Polski Komitet Plebisycytowy.

NADEŚLANO.

Tychy. W tych dniach skradziono Paszkowi, mieszkającemu w domu p. Rysia, ulica Sienkiewicza 58 wędzone mięso z beczki z poddasza. Zamłast oddać sprawę policyi kryminalnej celem wyszukania złodzieja, lub udać się do św. Antoniego, by za jego przyczyną skruszyć złodzieja do zwrotu, to Paszek będąc słabej wiary, udał się do wróża, który mu wywróżył, że to była jakaś kobieta z chłopaikiem. Bez wszelkich dowodów rzucają teraz w chłidny sposób podejrzenie na moją żonę. Nie mogę tego zamileć, ponieważ sąsiedzenia te przechodzą wszelkie granice, a cierpliwość dobiega końca. Zaznaczam, jeżeli Paszkowie tej obelgi natychmiast publicznie nie odwołają, oddam tę rzecz w ręce prokuratora. Także wypraszam sobie od wszystkich w domostwie wszelkich bezczelnych prześladowań mojej rodziny.

Jan Grzesik.

„Teatr Górnośląski“

pod dyрекcją: Henryka Cepnika.

W niedzielę, dnia 20. bm. o godz. 6-tej wieczorem
w Rożdżeniu w sali p. Freunda

Kościuszko pod Racławicami.

Sztuka ludowa w 7 odsłonach W. L. Anczyca.
Szczegóły w afiszach.

W poniedziałek dnia 21-go bm. o godz. 6-tej
w Frydenshucie w sali „Hüttengasthaus“

„Kościuszko pod Racławicami“

Sztuka ludowa w 7 odsłonach W. L. Anczyca.
Szczegóły w afiszach.

We wtorek dnia 22-go bm. o godz. 5-tej po połud.
w Raciborzu w sali „Strzechy“

„Kościuszko pod Racławicami“

Sztuka ludowa w 7 odsłonach W. L. Anczyca.
Szczegóły w afiszach.

W środę dnia 23. bm. o godzinie 7-mej
w Król. Hucie w sali „Graf Reden“

„Kościuszko pod Racławicami“

Sztuka ludowa w 7 odsłonach W. L. Anczyca.
Szczegóły w afiszach.

THALIA gry świetlane

Bytom, ulica Rycerska 1
Narożnik rynku
Telefon 103. :: Telefon 103.

Od dzisiaj:

5 filma słynnej sery: Frank-Norton

Pokój nr. 17

Filma awanturczo-detektywna
w 5 aktach.

W głównych rolach:

Frank Norton Leopold Brauer.
Frank Norton jest na większy artysta
w przemianach
Katarzyna — Majtek. —
Obcy. — Najlepszy awanturnik.

Kulicke pomaga swoją wilę okradać

Oryginalna komedia w 3 aktach
z Erną Alberti w głównej roli.

Panna Pikolo

Świetna komedia w 3 aktach.

W głównych rolach:

Frano. Hofer i niestety zawiesznie
znana Doris Weixler.

Młodzieniec lub panna

chcący się poświęcić pracy bankowej
zaraz potrzebni

Bank ludowy — Volksbank

w Bytomiu.

GRY ŚWIETLANE „RESIDENZ“

Bytom Deutsches Haus Rynek 13

7 dni 7 dni
Od piątku, dnia 18-go lutego do 24-go lutego
W dni powszednie od 1/2 — 1/4, w niedzielę 1 — 1/3 godz.
Wielkie przedstawienie ludowe i dla młodzieży
po cenach zn. żonnych.

Święty Sebastian

5 aktów Trybun cesarski. 5 aktów

Zywot bohaterów z czasów prześladowania pierwszych
chrześcijan. Według opowiadania kardynała Wisemana „Fabiola“.
Zdjęcia obrazów są niezrównanie piękne, tak że kto raz
widział ową kulturalno-historyczną z zachwycającymi zdarzeniami filmę, długo pozostanie mu ów obraz w pamięci.
Ponadto dobry program dodatkowy.

KLEJNOT KORONY POLSKIEJ

POWIEŚĆ HISTORYCZNA NADZWYCZAJ ZAJMUJĄCA
NAPISAŁ

ARTUR GRUSZECKI.

Cena egzemplarza broszurowanego 6.75 m.,
pocztą za zaliczką 8.00 m.

„KATOLIK“, Bytom (Beuthen OS.)

Rozszerzacie naszą gazetę!

Rokowania polsko - gdańskie.

W Warszawie rozpoczęły się w środę rokowania między Polską a Gdańskiem. Na wstępie wygłosił przemówienie powitalne przewodniczący delegacji polskiej, poseł Pluciński, oświadczając w imieniu swego rządu, że rokowania obejmować będą sprawy polityczne, gospodarcze i komunikacji. Zadaniem konferencji jest uregulowanie spraw polskich na obszarze Gdańska tak, że Polska będzie miała wolny dostęp do morza, co jej potem umożliwi żeglugę na wszystkich wodach. W końcu swego przemówienia wyraził mówca polski nadzieję, że układy doprowadzą w krótkim czasie do podpisania umowy, która będzie podstawą dla zabezpieczenia obustronnych interesów, co tylko może wyjść na korzyść jednej i drugiej strony.

W imieniu rządu Gdańska odpowiedział senator gdański Jewelowski, dziękując polskiemu mówcy za jego oświadczenie, wyrażając także nadzieję utrzymania przyjaznych stosunków między Polską a Gdańskiem, jakoteż bliskiego zawarcia umowy polsko - gdańskiej. Zaznaczyć wypada, że wydziały będą obradować nasamprzód 3 dni w Warszawie, a następnie 3 dni w Gdańsku.

Wykrycie niemieckiej szajki przemytniczej.

Toruń, 19. lutego. (Pat.) Zandarmeryi wojskowej udało się w ubiegłym tygodniu wykryć i przytrzymać w Grudziądzu niemiecką szajkę przemytników, którzy od dłuższego czasu przemycali różne towary żywnościowe z Polski do Prus Wschodnich.

ZAGRANICA.

Wiadomości z Litwy kowieńskiej.

Kowno, 19. lutego. Prezydent republiki litewskiej zatwierdził podanie profesora Woldemarasa o zwolnienie go z urzędu delegata przy Lidze Narodów. Następcą jego zamianowano ministra skarbu Galvanaukasa. — Z okazji litewskiego święta narodowego letewski poseł przy rządzie kowieńskim doręczył dokument litewskiemu ministrowi spraw zagranicznych, w którym donosi rząd Litwy, iż uznaje Litwę de jure (prawnie).

Rada Ligi Narodów opuszcza Genewę.

Genewa, 19. lutego. Generalny sekretarz Ligi Narodów, Drumond, wyjechał w czwartek wieczorem na posiedzenie Rady Ligi Narodów do Paryża. Część personelu sekretariatu opuszcza dziś Genewę.

Odwołanie Amerykanina przy komisji reparacyjnej.

Paryż, 19. lutego. Rząd amerykański odwołał Boyden'a, członka przy komisji reparacyjnej. Jest to nowym dowodem, iż Stany Zjednoczone nie będą się mieszać w sprawy związane z traktatem wersalskim.

Przed konferencją londyńską.

Paryż, 19. lutego. (Pat.) Dnia 18. bm. rano prezydent ministrów francuskich Briand konferował z ministrem wojny Barthou, oraz z marszałkiem Fochem i Petainem.

Władcy na konferencji londyńskiej.

Rzym, 19. lutego. Dzienniki włoskie donoszą, że prezydent ministrów Giolitti nie weźmie udziału w konferencji londyńskiej. Rząd włoski reprezentować będą: minister spraw zagranicznych hrabia Siorza, minister skarbu Mida i włoski ambasador w Londynie,

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— **Liczba głosujących emigrantów.** Wedle obliczeń Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej na Górnym Śląsku udało się ustalić ściśle liczby emigrantów w następujących miastach (wzgl. powiatach).

Bytom — 5350 (w tem Polaków około 400), powiat bytomski 8340 (Polaków około 2000). Katowice 3810 (Polaków około 700). powiat 11.788 (Polaków 2209). Królewska Huta 5024 (Polaków 459). Olesno 1185; powiat 7441 (Polaków 369). Psczyna 1183 (Polaków 15), powiat 6000 (Polaków 765), Strzelce 1392 (Polaków około 200), pow. 6233 (Polaków 573).

W innych powiatach obliczenia podają na razie liczbę emigrantów w przybliżeniu i tak:

Gliwice 5834 (Polaków około 600), powiat — 4428 (Polaków około 700), Zabrze 3263 (Polaków około 500), powiat — 4746 (Polaków 897), Kluczborek 1890 (Polaków około 400), powiat kluczborski i namysłowski 12.822, Racibórz 5600, powiat 7647, Opole 5000, powiat 7030, Koźle 1479, powiat 7584, Lubliniec 808, powiat 2015 (Polaków około 200), powiat 2708 (Polaków 445), Prudnik (powiat) 12.108 (Polaków 670).

Z powiatu głubczyckiego dotychczas nie nadeszły zestawienia, powiat ten jednak, jako czysto niemiecki, nie odgrywa wielkiej roli.

Łącznie zatem ilość zgłoszonych emigrantów we wszystkich powiatach (z wyjątkiem głubczyckiego) wynosi 150.193. Co do udziału Polaków, to znane są na razie dane tylko co do części okręgów i to w przybliżeniu; na ogólną ilość 107.937 emigrantów, zgłoszonych w tych okręgach, przypadałoby Polaków 13.213.

— **Robotnicy i handlowcy z Ameryki.** Adwokat Stanisław Belza w Warszawie, wybitny działacz społeczno - narodowy, otrzymał od robotników i handlowców, zgrupowanych w Kole Stowarzyszenia kupców „White Eagle Company” w Cleveland znaczną ofiarę na plebiscyt śląski do dyspozycji sekcji plebiscytowej polskiego Tow. pomocy ofiarom wojny z zawiadomieniem, że zawiązał się w tem mieście pod prezydenturą J. M. Holeskiego „Komitet pomocy Polsce”. Jednocześnie na jego ręce nadszedł list z odezwą komitetu tego do Ślązaków, z prośbą o pomieszczenie go w piśmie warszawskich. List brzmi jak następuje:

»Do braci rodaków na Górnym Śląsku!

Zważywszy, że zbliża się decydująca chwila rozstrzygająca, do kogo będzie należał G. Śląsk, że obowiązkiem każdego Polaka jest pomagać nie tylko moralnie lecz i materialnie do ratowania Śląska, tej prastarej dzielnicy Piastowej polskiej, my zebrani na wiecu dnia 19. grudnia 1920 roku w sali domu polsko - narodowym przy ulicy Fullerton, uchwalamy stać wiernie z bracią naszą na Górnym Śląsku i całemi siłami pomagać w walce plebiscytowej moralnie i materialnie do odzyskania tej perły korony państwa polskiego i przyłączenia jej do Polski. Zachęcamy naszych braci śląskich do wyteżonej walki plebiscytowej. Pamię-

tajcie bracia Ślązacy, że zawsze jesteśmy z wami do wspólnej pracy dla ojczyzny naszej i niezaprzeczalnych praw jej do Górnego Śląska, a wszelkie ofiary na rzecz plebiscytu śląskiego co rychlej zbierać i wysyłać wam będziemy, a wasze hasło jest naszym hasłem: »Nie damy ziemi, z kąd nasz ród«.

List ten podpisało dziesięć korporacji ludowych polskich w Cleveland.

— **Walka z fałszerzami polskich banknotów za granicą.** Celem wykrycia fałszerzy polskich banknotów policja warszawska wydelegowała za granicę dwóch agentów śledczych Bachracha i Szwedego. Przybyli oni do Wiesbadenu, gdzie aresztowali obywatela niemieckiego, Wilhelma Laucka, u którego znaleziono klisze i fałszykiaty. Z Wiesbadenu pojechali do Frankfurtu nad Menem, gdzie aresztowali Adolfa Taśmę i Józefa Liskiego z Łodzi. Ponieważ podczas aresztowania bronili się, agenci nasi musieli użyć broni. Z Frankfurtu udali się do Berlina, gdzie aresztowali całą szajkę fałszerską, złożoną wyłącznie z żydów. Przyznali się oni do wypuszczenia 24 mil. fałszywych marek. Z Berlina Bachrach wyjechał do Amsterdamu, gdzie również pojawiły się fałszykiaty polskich 1000 - markówek. Dotychczas odebrano fałszykiatów na sumę 927.000 marek.

— **Smutna statystyka.** Czerwony Krzyż amerykański ogłosił świeżo bolesną statystykę, z której wynika, że wojna osierociła z górą 12 milionów dzieci. Wszystkie te sieroty wojenne przez całe życie zapamiętają wspomnienie tych krwawych lat, a wduszach ich żyć będzie boleść do tych, którzy rozpętały straszną zawieruchę wojenną.

Bytom. Wspaniałomyślny dar katolików amerykańskich. »Kölnische Volks - Ztg.« pisze: Ks. Arcybiskup koloński Dr. Schulte otrzymał od Ks. Arcybiskupa chikagowskiego Mundeleina telegram kablowy, zapowiadający przesyłkę daru katolików amerykańskich 300 tys. centnarów maki do rozdziału pomiędzy biednych w Rzeszy niemieckiej — pod warunkiem, że rząd niem. postara się o przewóz zamorski. Ks. Arcybiskup Schulte zwrócił się w tej sprawie do kanclerza niem. i ministra aprowizacji i obaj ministrowie przyrzekli niezwłocznie postarać się o sprostowanie maki do kraju.

— Celem unieemożliwienia w przyszłości ucieczki więźniów z karnego więzienia bytomskiego, została zwiększona w gmachu więziennym stała placówka policji plebiscytowej do siły 12 chłopów.

— **Napad rabunkowy.** Wekturant Czaja i handlarz koni Kupski wracali w środę furmanką z targu tarnogórskiego. Mniej więcej około 5-tej godz. po poł. przejeżdżali koło kopalni »Wiktoryi« pod Miejską Dąbrową. Nagle znalazło się przed kołmi 3 bandytów z rewolwerami w ręku. Rabusi zatrzymali pojazdkę i obydwoh jadących z gotówki obrabowali. Cz. miał przy sobie 3000 a K. 10.000 marek. Dokonawszy rabunku, zmusili ich do jaknajprędzszego oddalenia i nieoglądania się po za siebie, poczem znikli.

(Ciąg dalszy wiadomości potocznych w dodatku).

Na drugą niedzielę postu.

LEKCYA

z listu pierwszego św. Pawła do Tessalończyków, rozdział IV, wiersz 1-7.

Bracia! Prosimy i napominamy was w Panu Jezusie, aby, jakoście wzięli od nas, jako się macie sprawować i Bogu się podobać, tak żebyście się i sprawowali, żebyście więcej obitowali. Bo wiecie, które rozkazania dałem wam przez Pana Jezusa. Albowiem ta jest wola Boża, poświęcenie wasze: żebyście się powściągli od porubstwa, aby umiał każdy z was na czynie swe trzymać w świątobliwości i uczciwości, nie w namietności żądzy, jako i poganie, którzy nie znają Boga; a żeby kto nie podchodził ani oszukiwał w sprawie brata swego; albowiem miłościem jest Pan wszystkiego tego, jakośmy wam przedtem powiadali i oświadczaali. Bo nas Bog nie wezwał ku nieczystości, ale ku poświęceniu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA

u św. Mateusza rozdział XVII, wiersz 1-9.

Onego czasu wziął Jezus Piotra, Jakóba i Jana brata jego i wprowadził ich na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe, jako śnieg. A oto się im ukazał Mojżesz i Elias z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być. Jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn Mój miły, w którymem Sobie dobrze upodobał, Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał

im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn Boży zmartwychwstanie.

NAUKA.

„Jest wola Boża, abyście się powściągli od porubstwa”. (Słowa dzisiejszej lekcji, wyjęte z listu św. Pawła do Tess. 4, 3.)

Politowania godni są ci, którzy tak dalece dają się powodować pożądliwością ciała, że nieoceniony klejnot czystości serca, równający ludzi z aniołami (Mat. 12, 30) oddają za chwilę grzesznej lubieżności i nie wstydzą się tracić białej, niepokalanej szaty niewinności, którą dusze wstydliwe w niebie wobec Boga jaśnieć będą. I cóż przez to zyskują? Wsię i odrazę po spełnieniu grzechu, cierpkie wyrzuty sumienia, ściągają na siebie gniew Boży, a gdy się w złem nie upamiętają, srogie kary piekielne. Apostoł bowiem pisze (I. Kor. 6, 9-10): „Nie mylcie się, ani porubnicy ani cudzołóznicy nie osiągną Królestwa Bożego.” Jak mocno Bóg nienawidzi grzechu lubieżności i porubstwa, widzimy z przykładów dawnego zakonu. Czemuż Bogu żal było, że uczynił człowieka? (I. Mojż. 6, 6). Czemu spalił Sodomę i Gomorę deszczem siarczystym? (I. Mojż. 19). Czemu braci Hera i Onana ukarał śmiercią nagłą? (I. Mojż. 38). Czemu wypenił pokolenie Benjamina? (Sędz. 20). — Wszystko to spuścił na grzeszników jako karę za porubstwo. Czyż to nie szkodliwy grzech, zasługujący na gniew Boży? Wszeteczność ciała swe, które jest członkiem Chrystusa i ma być przybytkiem Ducha św. Kala duszę, utworzoną na podobieństwo Boga, okupioną przenajdroższą Krwią Chrystusa. Zniża się do rzędu zwierząt, które nie mają rozumu i idą tylko za ślepym popędem ciała. Słabnie na sile i umyśle, niższy zdrowie, traci na szacunku ludzi uczciwych, daje zgorszenie bliźnim i wyklucza się sam z obcowania Świętych; pozbawia się samowolnie łaski uświęcającej i udziału w zasługach

Jezusa Chrystusa i Świętych Pańskich, a ostatecznie, tarzając się nieustannie w tym grzechu, popada w takie zaślepienie i zatwardziałość serca, że myśl o śmierci, sądzie, piekle i wieczności wcale na niego nie działa, że najstraszniesz nadużycia grzechu wszeteczństwa uważa za mało znaczące drobności, za godną przebaczenia słabość ludzką, i albo rzadko, albo nigdy się nie nawraca. Nałóg bowiem stał się dlań drugą naturą. Bez nadzwyczajnej łaski (której Bóg rzadko udziela porubnikom, lekceważącym łaski i środki zbawienia), nie może pokonać strasznego nałogu, i dlatego popada w rozpacz i idzie na wieczne męki do piekła, gdzie robak nigdy nie umiera, a cudzołózczy dzień i noc w strasznych udreczeniach jęcza.

Chrześcianinie! Nie wierz światu, który ten straszny grzech w twych oczach wystawiać będzie jako nieodłączną od natury ludzkiej słabość. Lubieżna miłość jest ogniem z piekiel wyrosłym i w piekle pozostaną na wieki ci, co jej się z upodobaniem oddają. Czyż można to uważać za drobność i słabość ludzką, czem się Bóg brzydzi i co tak ciężko karze? Wierz raczej i zapisz to sobie głęboko w sercu, że dobrowolne myśli nieczyste, pożądliwości, spojrzenia, na które się godzisz, słowa nieskromne, piosnki, obnażania ciała, dotykania, żarciki itd. są wielkimi grzechami, wyłączającymi z nieba. Nic bowiem nieczystego nie może wejść do królestwa niebieskiego, a ten, co pożądliwym wzrokiem spojrzysz na niewiastę, już w sercu dopuścił się z nią cudzołóstwa, jak Chrystus Pan mówi. (Mat. 5, 28). Dlatego strzeżmy się tych (tak nazwanych od świata) drobności, jeśli nie chcemy się wystawić na niebezpieczeństwo utraty zbawienia. Trudno wprawdzie wszetecznikowi nawrócić się; ale mimo to niech o sobie nie powątpiewa. Bóg bowiem nie odpycha od Siebie choćby największego grzesznika. Wszakże Pan Jezus przypuścił do łaski cudzołóznice Magdalę i odpuścił jej grzechy. Ale trzeba mieć szczerą chęć i chwycić się najskuteczniejszych sposobów, aby nie popaść w dawny grzech i odzyskać łaskę Bożą.



Największy
dramat światowy
w Bytomiu.
(Wyreżowa
Baker Sakikower.

Od piątku do poniedziałku
Program fenomenalny.
JUDEX - WAMPIR
są pokonane przez dwa częściową filmę
sensacyjną

Wielki rabunek w Nowym Jorku.

1. część:
Brygantka z Costilizza
Dramat sensacyjny w 6 wielk. aktach.

2. film:
Zważajcie Maier!!!
Komedya najoryginalniejszego rodzaju
w 2 aktach.

Widowisko na scenie:
Największa nowość dla Bytomia!
1. część: Margenta-zespół.
2. część: Carl de Ego.

Poszukuje się współników

Górno-Sląskich Polaków, dla założenia spółki
przemysłu drzewnego i eksploatacji drzewa
w Polsce. Wkład potrzebny po 100 marek
albo więcej. Oferty prosimy nadesłać pod
„Dęb”, do ekspedycji anonsów Maas, Bytom,
Rahnhofstrasse.

Kto chce mieć wykwinne

ubranie podług miary

aż do świąt Wielkanocnych
z dobrych materii i dobrze leżące
niech już teraz takowe zamówi w

**Górnośląskiej
pracowni krawieckiej**
Bytom, ulica Wielka Błotnica nr. 4
Narożnik ul. Hakuby,

BANK HANDLOWY W POZNANIU

Towarzystwo Akcyjne

Oddziały: w Bytomiu, ulica Dworcowa nr. 17

Hotel „Schlesischer Hof“ (we własnym domu)
Telefon 1045. Skrzynka pocztowa 146.

w Mysłowicach, ul. Pszczyńska 22
Telefon 1073. Telefon 1073.

w Tarnowsk. Górach, Nowy Rynek
Telefon 503. Telefon 503.

polecają się do
załatwiania **wszelkich interesów bankowych** jak:

Przyjmowanie depozytów w markach niemieckich i
polskich z oprocentowaniem na 4% i wyżej według
umowy. Zakup i sprzedaż papierów państwowych i
innych papierów wartościowych. :: Pożyczki i weksle.
:: Rachunki bieżące, czekowe i lombardowe. ::

Wystawianie czeków i przekazów na zagranicę itd.

Godziny kasowe dziennie: od godz. 8^{1/2}, rano
do 12^{1/2}, po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

UWAGA: W lutym r. b. otwarty zostanie oddział:

w Zabrze, ul. Nast. tronu 109

(Kronprinzenstrasse)

Intimes Theater

Tylko rzeczywiście pierwszorzędną
program ma skutek!

Program od piątku do poniedziałku.

I. Wielka film awanturzysta

Lord apaszów.

Sensacyjny dramat detektyw w 5
aktach. W głównej roli znany typ
przestępców Fryderyk Zeinik.

II. Prześlizna Carola Toe le

w pierwszorzęd. mistrzowsk. utworze

Walczące serce

(Czterech o jedną nawiastę)

W sali strzelnicy w Bytomiu

odbędzie się w

poniedziałek, d. 21. lutego, wiecz. o godz. 7^{1/2},

5 koncert ludowy

osoby występujące:

Fritz Tasteroff z Wrocławia (śpiewak operowy)

Alma Melzer z Bytomia (śpiew)

Gertruda Marks i Paweł Buchmann (fortepian)

Dyrektor muzyki: Franc. Kaul (fortepian).

Bilety po 3.30, 2.75 i 2.20 marek w domu
muzycznym T. Cieplika w Bytomiu.

Obrączki ślubne

stemplowane 333 od 82.00 mk.

585 od 150.00 mk.

poleca

Jan Smoczyk

BYTOM G.-S.

ulica Tarnogórska nr. 11

Rozszerzajcie naszą gazetę!

Czytajcie wszyscy!

Ważne rozporządzenie Komisji Mędzysejuszniczej w Opolu.

Osoby uprawnione do głosowania kate-
gorji A i C, które opuściły obszar Górnego Śląska
po 1-szym październiku 1920 i są do list uprawnionych
do głosowania wpisane, nie mogłyby głosować, o ile
nie mają legitymacji czerwonej lub zielonej. Muszą
przeto na przepisany formularz wnieść do Komitetu
Parytetycznego gminy, w której są wpisane prośbę o
przepustkę do wjazdu na Górny Śląsk, która im rów-
nocześnie będzie służyła jako wykaz głosowania. Prośbę
tę należy zaopatrzyć w dwie nowsze fotografie.

Ostatni termin, w którym te prośby muszą już
być w Komitecie Parytetycznym, upływa 3. marca,

Rodzice, Bracia, Siostry, Krewni, Zna-
jomi i Przyjaciele takich osób, które czy to dla
zarobku do Niemiec, czy to do Polski na jakieś kursa
lub do szkół wyjechały, wytnijcie to ogłoszenie i po-
ślijcie je tym osobom zapisanym listem, wraz z formu-
larzem na prośbę, który w każdym Powiatowym Ko-
mitecie Plebiscytowym otrzymać możecie. Równocześnie
donoście Powiatowym Komitetom Plebiscytowym o o-
sobach, o których wyjeździe z Górnego Śląska po 1-szym
październiku 1920 wiecie, podając ich obecny adres.

Pomóżcie siostram i braciom, którzy wyjechali,
w wzięciu udziału w głosowaniu, uratujcie te głosy
dla Polski!

Polski Komisarjat Plebiscytowy w Bytomiu.

Znowu dostarczamy
znane

krople św. Walentego
wzmocniające żołądek, na
serce i dla małych.

Butelka 5.00 mk. bez
portorji.

Do nabycia przez:

Adler - Apotheke

Dobrodzień G. S.

Poznany

został ten pan w mun-
durze wojskowym i szar.
kapeluszu, który jadąc
16. II. pociągiem 7⁰⁷ z By-
tomia do Chebza, w od-
dziale III. klasy zabrał
czarno-skórzaną, damską
torebkę ręczną, zawierają-
jącą: Kartę legitymacyjną
oraz paszport na nazwi-
sko Irmgard Gaidzik
złoty naszyjnik, 60 mk.
gotówki i różne drobno-
ści. Upraszam zgubę w
przebiegu 8 dni na dwor-
cu w Orzegowie oddać,
gdyż w innym razie będę
sądowo ścigała.

Irmgard Gaidzik.

Jan Sporys

Bytom G.-Sl.,

ul. Tarnogórska 43

w domu mistrza pieka-
rskiego Kuballa, — poleca

Budziki

dobrze zegarki remont.

Regulatory

14 dni chodzące.

Masywne złote

pierścionki

ślubne

ako też wszelk. towary
złote i srebrne oraz o-
kulary i binokle pole-
ca cenach jak na nizezzych

Wynalazca

Kalendarz markowy
i broszura z objaśnie-
niami paragrafów. Patentowy
inżynier J. E. L., Wrocław
(Breslau, Posenstr. 6.)

Górnośląski Bank Handlowy

Telefon 484

Tow. Akc.

Telefon 484

w Bytomiu

(naprzeciw głównego dworca)

oraz jego Oddziały

w Rybniku, ul. Promenadowa, telefon 85

w Żorach, Rynek, telefon 12

polecają się do załatwiania wszelkich interesów
bankowych.

**Przyjmują depozyty za opro-
centowaniem według umowy**

kupują i sprzedają papiery wartościowe i obce

waluty, udzielają kredytów.

Godziny bankowe tylko w dni powszednie

::

od 8^{1/2} do 12^{1/2}.

::

Własna fabryka z elektr. opędem

MEBLE

wszelkiego

:: rodzaju ::

kupuje się

najkorzystniej u fachowca

Edwarda Wyleżycha

mistrza stolarskiego

w Bytomiu, ulica Tarnogórska nr. 2